

ECHO GDANSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnoszeniem w dom przez listowego 2.99 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań Redaktor na z. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunsbüttelerweg 1a



Telefon 28-51.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-iej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niższej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig. Za administ. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 34.

GDAŃSK, czwartek, dnia 22-go października 1925 roku.

Rok I.

O zgodne współzycie z Gdańskiem.

Powzięte w Locarno uchwały, zawarte umowy i pakt naprowadziły badźcobadź narody europejskie na zupełnie nowe drogi i przejęły je idea powszechnej pacyfikacji. Pakty te i umowy nie zdają zapewne wyeliminować zupełnie wojen przyszłości, ale przyczynia się niewątpliwie do tego, że ludzkość będzie mogła żyć przez dłuższy okres czasu we względnie przynajmniej spokoju, że będzie mogła oddać się geracej pracy bez obawy o to, iż gdzieś na horyzoncie nagromadzą się chmury zagrażające lada chwila zerwaniem się nawałnicy i burzy. Możemy mieć zatem uzasadnioną nadzieję, że ustana wszelkie tarcia, że zagoją się wszelkie rany i blizny, że uciwna swary i spory nawet między narodami w takim agonizmie żyjącymi, jak naród niemiecki i polski. Układy arbitrażowe sprotokulowane w Locarno badźcobadź rzuca pomost do zbliżenia i porozumienia się i niezawodnie przy dobrej chęci po stronie niemieckiej, będziemy mogli żyć z Niemcami jak sąsiad z sąsiadem — w zgodzie.

To, co odnosi się do współzycia z Niemcami, w wyższym znaczeniu stopniu odnosi się również do zgodnego współzycia z Gdańskiem, którego — jak już wykazywaliśmy w poprzedniałkowym artykule, jako zagranicy traktować nie możemy. Autorowie statutu Gdańska wychodzili z założenia, że sfery, kierujące interesami Wolnego Miasta, oprą swą działalność na dobrej woli i zrozumieniu wielkich korzyści, jakie płyną z najściślejszego zespolenia się ich okręgu z hinterlandem polskim. Oczekiwania te zawiódł. Nieudolność i zła wola dawniejszych członków senatu gdańskiego doprowadziły finanse municypalne Gdańska do ruiny, i roznieśliw nieszłachanie waśnie narodowe. W ludność gdańska wmawiano ustawicznie, że Polska zmierza do gwałtownego zaanektowania Gdańska, że chce go spolonizować, że godzi w kulturalne dobro bycie ludności gdańskiej, tymczasem Polsce ani się nie śniło, by Gdańsk zdobywać jakimś podbojem. Zaczyna to rozumieć dzisiaj cały ogół gdański, z wyjątkiem zaciechowanych szowinistów — zaczynają to rozumieć szerokie koła ludności gdańskiej, które dochodzą do przekonania, że ściślejsze zespolenie w dziedzinie prawodawczej i finansowej staje się koniecznością zyciową.

Zrozumieniu temu przeciwstawić należy i zwrot pojęć szerokiego ogółu w Polsce, dążącego do zbudowania pomostu zgody z Gdańskiem. Nieprawda jest twierdzenie, jakoby Polska trwała przy hasle dalszego bojkotowania Gdańska, nieprawda jest, aby Polska chciała Gdańsk uciąć na kolana i zniewolić ja do różnych upokorzeń, nieprawda, jakoby Polska chciała odebrać robotnikowi gdańskiemu chleb i możność zarobkowania — nieprawda, jakoby chciała wyeliminować Gdańsk ze sfery stosunków gospodarczo-handlowych. Jest wzrost przeciwnie i możemy doprawdy zanewnić ogół ludności tutejszej, możemy zapewnić senat gdański, że naród

Wielka porażka Litwinów podczas wyborów w Kłajpedzie.

Kłajpeda, 21. 10. (Tel. wł.) Podczas wyborów do sejmiku Ziemi Kłajpedzkiej Litwini ponieśli porażkę nie tylko w m. Kłajpedzie, gdzie liczebnie są najsilniejsi, ale także w prowincji — w trzech powiatach wiejskich: kłajpedzkim, Pogegen i Heydekrug (Szyłokarczma).

W mieście Kłajpedzie połączone niemieckie stronnictwa: Volkspartei, rolnicy i socjaldemokraci otrzymali razem 15 352 głosów; litewski związek autonomistów, którego członkowie byli sprawcami zamachu na redakcję niemieckiego dziennika „Memeler Dampfboot”, zdobyli tylko 145 głosów, komuniści zaś 943 głosy.

Z prowincji znany jest narazie wynik z 46 okręgów wyborczych, brak ich

jeszcze z 21 okręgów. Do tej pory liczono tam 30 787 głosów niemieckich, 285 litewskich i 273 komunistycznych.

Z 77 500 uprawnionych do głosowania spełniło swój obowiązek 85 procent.

Kłajpeda, 22. 10. (Tel. wł.) Według dotychczas nadeszłych wyników z 72 okręgów wyborczych, na ogólną liczbę 80, otrzymali: Kłajpedzka partja ludowa — 22 784 głosów, socjaliści — 8 739 głosów, kłajpedzka partja agrarna — 22 824 głosy.

Tak zatem jednolity front niemiecki zdobył 54 547 głosów. Ośm zjednoczonych partyj litewskich otrzymało ogółem zaledwie 2 362 głosów. Litwini otrzymają zatem na ogólną liczbę 29 posłów — 1 lub najwyżej 2 mandaty.

Opinia angielska żąda opróżnienia miasta Kolonji.

Drobne oddziały mają pozostać jedynie w drugiej strefie okupacyjnej.

Londyn, 22. 10. (Tel. wł.) Prasa angielska jest przepełniona różnemi komentarzami o protokołach i paktach zawartych w Locarno. W ocenę trudno wdawać się, gdyż prawie każde pismo wychodzi z innego założenia. Jedynie tylko co do ewakuacji Kolonji zdają się

mieć wspólne zapatrywania. Z powyższego można wymiarkować, że z Kolonji zostanie wycofanych 9 000 żołnierzy angielskich. Większość wojsk wróci do Anglii i tylko kilka kompanij uczestniczyć będzie w dalszej okupacji II. strefy, ażeby podkreślić solidarność z Francją.

Natychmiast po wejściu Niemców do Ligi Narodów prezydent Coolidge zwoła konferencję rozbrojeniową.

Londyn, 22. 10. (Tel. wł.) Według prasy tutejszej wstąpienie Niemców w skład Ligi Narodów nie napotyka na większe trudności. Niemcy staną się członkiem Ligi Narodów w grudniu lub najpóźniej w styczniu 1926 roku.

Bezpośrednio po wstąpieniu Niemców w skład Ligi Narodów zwołaną zostanie za inicjatywą prezydenta Stanów Zjednoczonych konferencja rozbrojeniowa. Komisja i sekretariat Ligi Narodów poczyniły już odpowiednie przygotowania.

Ustąpienie Lindego, prezesa P. K. O.

Wczoraj odwiedził premiera Grabzkiego i złożył podanie o dymisję prezes Pocztowej Kasy Oszczędności, i jej twórca, p. Hubert Linde.

Dymisję p. Lindego przyjęto. Dziś odbywa się przekazywanie władzy ustępującego prezesa jego zastępcy p. Zelechowskiemu.

polski, nie znający uczucia nienawiści pragnie żyć z Gdańskiem w jak najlepszej zgodzie, chce z nim współpracać, chce dać możność zarobkowania szerszym sferom roboczym, chce zbliżyć się do przemysłu i handlu gdańskiego, ale oczekuje i ze strony Gdańska zaniechania dawniejszych metod oprowadzania wobec Polski wrożej polityki, oczekuje wyrzeczenia się hasła bojaźliwych, wycieczek skierowywanych ustawicznie przeciw Polsce, oczekuje też zmian dotychczas używanego tonu tutejszej prasy niemieckiej. Ma Polska żyć w zgodzie z Niemcami, dla czegoż by nie miała żyć w przwiazni z Gdańskiem, dlaczegożby nie miała nawiazac tych węzłów, które łączyły ja przez tyle

wieków z Gdańskiem i jej ludnością? Przychodzimy dzisiaj pierwsi z nawoływaniem do rozpoczęcia nowej fazy współzycia między Polską a Gdańskiem i nie sadzimy, aby nawoływanie to nie miało odbić się żywszem echem i po stronie prawdziwych Gdańszczan, kochających swoje miasto, kochających tę ziemię, na której wyrosli. Niewątpliwie złowrogie krakanie przywódców różnych nacjonalistycznych organizacji, ani nawoływanie Heimabundu do prowadzenia przeciw Polsce i Polakom wojny, zrozumienia już nie znajdzie, jak nie znajduje już zrozumienia popularne do niedawna w Niemczech hasło wzywające do przygotowywania wojny odwetowej. L. P.

Zjazd mniejszości narodowych w Genewie.

Konferencja mniejszości narodowych w Genewie, przyniosła poważny zawód Niemcom.

Zamiar wysunięcia na zjeździe kwestji granic i ich rewizji zupełnie się nie udał.

Do tego wysunięto ukraińców, litwinów, białorusinów, jednakże olbrzymia większość zjazdu uchwaliła, że kwestja ta wchodzi poza zakres obrad.

Wobec tego te trzy mniejszości usunęły się od udziału w dalszych obradach.

Pozostało na sali 30 mniejszości, w tem 10 niemieckich.

Późniejsze wnioski Niemca czeskiego dr. Kostki, jak również niemieckiego posła do sejmiku gdańskiego dr. Schmidta-Woddera, spotkały się z bardzo nieprzychylnem przyjęciem.

Polak dr. Kaczmarek stwierdził, że jedne mniejszości w Europie są uprzywilejowane traktatami o mniejszościach, inne nie posiadają żadnej ochrony. Do tych należą mniejszości w Niemczech, co potwierdzili przedstawiciele duńczyków w Niemczech i serbów łuzycyckich.

Dotychczasowy przebieg obrad wywołuje niepokój i niezadowolenie u Niemców.

Ciekawy proces prasowy.

Poznań, 22. 10. Wyrokiem sądu pokoju został skazany redaktor odpowiedzialny „Kurjera Poznańskiego” za artykuł „Coś więcej niż nieprzyzwoitość” uwłaczający czci księdza dr. Kantaka, b. redaktora „Dziennika Gdańskiego” na 100 złotych grzywny, względnie 10 dni aresztu. Obecnie na skutek skargi apelacyjnej z powodu niskiego wymiaru kary odbędzie się 24 bm. rozprawa przed Sądem Okręgowym w Poznaniu.

Eskadra lotnicza czeska przybyła do Warszawy.

We wtorek o godz. 10.10 wylądowała na lotnisku mokotowskim eskadra czeska, przybywająca z rewizytą z jen. Czerzka na czele. Ogółem przybyło 10 samolotów. Jeden przybył już wczoraj. Ostatni reparuje się pod Radomiem. Razem z eskadrą czeską przybyli 3 piloci polscy, pułk. Senderek, kap. Pawłowski i por. Staw.

Odnaczenie Or-Ota.

Podpułkownik Artur Oppman, znakomity poeta Or-Ot, redaktor „Żołnierza Polskiego i Podoficera” został mianowany kawalerem lotnego krzyża zasługi.

Podpułkownik Oppman otrzymał wysokie odznaczenie za zasługi, położone na polu oświaty wśród wojska.

Niemila przygoda Ludendorffa.

W Wrocławiu odbyło się poświęcenie sztandaru Tannenberg-Bundu z udziałem specjalnie zaproszonego Ludendorffa. Gdy już większość zebranych rozeszła się, mniejsze grupy zwolenników partji lewicowych oraz komunistów otoczyły samochód Ludendorffa i zajęły groźną postawę. Dopiero policji udało się uwolnić Ludendorffa z rąk manifestantów.

O możliwościach powiększenia obiegu pieniężnego.

Pomimo usilnych zabiegów ze strony rządu, skierowanych ku odprężeniu ciężaru obecnej sytuacji gospodarczo-finansowej, dotkliwy ciężar ten odczuwa się w większym lub mniejszym stopniu przez wszystkie warstwy społeczne naszego państwa. Przy porównaniu obecnego stanu rzeczy z poprzednim okresem inflacji, musimy skonstatować, że o ile w czasie inflacji, pomimo chaosu pozornego w stosunkach handlowych, spowodowanego ciągłym spadkiem wartości płatniczej marki polskiej, zasobniejsze i więcej ruchliwe jednostki dawały sobie radę za pomocą łatwych, a jak się zdawało, bardzo zyskownych spekulacji giełdowych, szczególnie z akcjami rozmaitych przedsiębiorstw, o tyle obecnie, po wprowadzeniu stałej waluty i kolosalnym spadku wartości wszystkich bez wyjątku papierów dywidendowych, nastąpił okres całkowitego wyrównania warunków dla wszystkich prawie warstw społecznych, wyrównania, przytem w stronę tylko ujemną. Bardzo nieliczna tylko garstka posiadaczy większych zapasów gotówki w polskiej czy też obcej walucie, w drażliwym sposobie wyzyskuje swe przemożne stanowisko i tu czy się kosztem potrzebujących gotówki osobników, pobierając bezkarnie ultralichwiarskie procenta za udzielane przeważnie za pośrednictwem banków krótkoterminowe pożyczki.

Byłoby zbyt cennym składanie dowodów, że pomimo odczuwanego przez ogół ciężaru warunków życiowych, obecna sytuacja finansowa jest czynnikiem, który w nieunikniony sposób spowoduje dalsze zubożenie całego państwa. Dostatecznie wymownym miernikiem tego zubożenia jest stale ujemny dotąd bilans handlowy i nieustający odpływ walut zagranicznych z kasy Banku Polskiego. Ostatnie zarządzenia, poczynione przez rząd i administrację Banku Polskiego w celu zatomowania dalszego odpływu walut i poprawy bilansu handlowego przez zmniejszenie importu zagranicznego, powodując przymusowe skurczenia się życia gospodarczego kraju, nie mogą chyba być stosowane bezwzględnie na dalszą metę i bądźco bądź, nierozwiązują w zadawalający sposób ogólniejszego zagadnienia naprawy sytuacji finansowej, główną bolączkę, której jest przynajmniej brak obiegowych znaków pieniężnych.

Ażebym mieć możność należyciego zorientowania się w warunkach, niezbędnych dla poprawy obecnego stanu rzeczy i wybrnięcia z bagna panującej obecnej niedziwności, musimy poprzednio rzucić okiem wstecz i chociażby pobieżnie rozważyć, jakie były warunki naszego życia gospodarczego od chwili faktycznego odzyskania niepodległości państwowej i jakie czynniki spowodowały obecny stan zubożenia kraju w środki płatnicze.

Powszechnie wiadomym jest, że po ukończeniu wojny i wypędzeniu Niemców ze wszystkich terenów nowo odzyskanego państwa polskiego w poszczególnych dzielnicach wyraźnie występowały znaczne różnice w sytuacji finansowo-gospodarczej. W ogroblonej przez Niemców i w znacznym stopniu zdemolowanej przez wojnę Kongresówce, a jeszcze chyba więcej Małopolsce stan rzeczy przedstawiał się o wiele gorzej, niż w byłym zaborze pruskim, który najmniej ucierpiał od wojny. Jednakże pod względem czysto finansowym, nawet w zdemolowanej gospodarczo Kongresówce z jej zrujnowanym kompletnie przemysłem, ilość znaków pieniężnych, przypadająca na głowę ludności, była jeszcze o wiele większa, niż jest obecnie.

Mianowicie, stwierdzonym przez statystykę faktem jest, że ilość pieniędzy wszelkiego rodzaju, po ukończeniu wojny pozostająca jeszcze w obrocie na terenie Kongresówki, nie licząc w tem posiadanych przez ludność papierów wartościowych i przechowywanych zapasów złota, wynosiła niewiele więcej połowę przedwojennej wartości, t. j. że z 25 rubli złotem, przypadających na głowę ludności przed wojną, spadła do 12,5 rubli na głowę. Ponieważ zaś na terenie byłego zaboru pruskiego strata posiadanych przez ludność funduszy pieniężnych w czasie wojny była o wiele mniejsza, niż w Kongresówce, więc najprawdopodobniej się wydało przyja-

że w odniesieniu do całej Polski w chwili odzyskania niepodległości ilość pieniędzy, posiadanych przez ludność i skarb, dosięgała do 15-16 rubli na głowę, co w przeliczeniu na złote, z uwzględnieniem spadku wartości pełnowartościowego pieniądza w przeciągu lat ostatnich, wynosiłoby około 50 zł. na głowę, t. j. blisko półtora miljarda złotych na całą Polskę.

Obecnie ogólna suma emitowanych przez Bank Polski banknotów, wynosi niespełna 600 milj. zł., z czego wynika, że od chwili odrodzenia się Państwa Polskiego kraj nasz zubożał w znaki płatnicze o całe 900 milj. zł. Zachodzi pytanie, gdzie się te pieniądze zapodziały, w jaki sposób i z czyjej winy kraj nasz poniósł tak olbrzymie straty? Nasuwające się na pierwszy rzut oka przypuszczenie, że główną przyczyną tych strat była wojna z bolszewikami, musi odpaść, jeżeli uprzytomnimy sobie, że wszystkie wydatki na uzbrojenie, amunicję, umundurowanie, środki komunikacyjne, a nawet w znacznej części i na wyżywienie wojska były pokryte przy pomocy otwartych nam przez zagranicę kredytów, które łącznie z kredytami, udzielonymi nam na cele inwestycyjne kolejnictwa, zakupu taboru itp. obciążały skarb i Państwo Polskie, skonsolidowanym obecnie długiem zagranicznym w wysokości blisko 1500 milj. złotych. Wydatki zaś na wojnę, które rząd opłacał wewnątrz kraju, nie mogły w żadnej mierze wpłynąć na zubożenie kraju w znaki płatnicze, ponieważ to co było w kraju wypłacane, w kraju też i pozostać musiało.

Z powyższych rozważań z całą oczywistością wynika wniosek, że na zapytanie, gdzie się zaprzepaściły owe 900 milj. zł., o które zubożał kraj, może być w najogólniejszej formie sformułowane jedna odpowiedź: zjadła je inflacja! Ponieważ jednak nie w naturze nie ginie bez śladu, a tylko odbywają się przekształcenia postaci rzeczy, więc i w danym wypadku stracone przez ludność polską pieniądze musiały przecież okazać się gdzieś indziej, w jakiejś innej formie. W stosunkach ludzkich zawsze przecież tak bywa, że gdzie jeden traci, tam drugi wygrywa. Uprzymiarniając sobie kolejno przebieg wypadków w dziedzinie finansów w okresie inflacji, nie możemy przedewszystkiem pominąć milczeniem faktu wypompowania z ludności przez rząd znacznej ilości pieniędzy przy pomocy pożyczek wewnętrznych. Te jednak pieniądze, wydobyte przez skarb z krzywdą dla tych, co je wypożyczyli państwu, nie mogły zginąć w stosunku do całego kraju, bo też w kraju przeważnie zostały przez skarb wyekspensowane. Inaczej zupełnie przedstawia się los tych walorów pieniężnych, które zostały wypompowane z kraju przez finansjery międzynarodową przy pomocy wszelkiego rodzaju operacji giełdowych, dokonywanych na szeroka skalę przez banki i czarnogieldziarzy. Pomimo bądźco bądź poważnych operacji z walutami zagranicznymi, dopływającymi do kraju z rozmaitych źródeł: handlowych transakcji z zagranicą, dolarów, przysyłanych przez Polaków amerykańskich itp., najważniejszą chyba rolę w procesie wypompowania pieniędzy z Polski odegrały spekulacje na akcjach przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Arcy pojęcie i łatwe zyski, które z takich spekulacji były osiągane, przyciągały coraz większe koła posiadaczy większych lub mniejszych zapasów gotówki w markach polskich lub nawet w obcych walutach, a nieustający wpływ coraz większej ilości akcji, wyrzucanych na rynek pieniężny w postaci niezliczonych nowych emisji, już automatycznie przynuszał posiadaczy akcji poprzednich emisji do dalszego wydobywania gotówki na zakup tych nowych emisji. Banki i czarnogieldziarze robili przy tych transakcjach „kokosowe” interesy, a szczególnie posiadacze nagromadzonych stosów akcji mogli się cieszyć dowoli z osiągniętych zysków. Ostateczny finał tej całej potwornej, a jak gdyby z góry uplanowanej imprezy, jest o tyle dobrze wiadomy, ożólnie, że byłoby chyba zbyt cennym szerzej o tem rozprawiać. Straty poniosło całe społeczeństwo polskie, a wygrał „ten trzeci”, z poza kulis niewidzialnych dyktujący dziełami nie tylko giełdowymi i nie samego tylko polskiego społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosja grozi Niemcom.

Dwulicowość polityki rosyjskiej. — Przykłady polsko-rosyjskie przeciw Niemcom.

Gdańsk, 20. 10. (PAT) Tutejsza prasa niemiecka podaje: że „Chicago Tribune” szczegóły z wynurzeń Stresemanna w Locarno w sprawie stosunku Niemiec do Rosji. Niemcy według tych doniesień Stresemanna miały w czasie rokowań z ministrami aroganckie groźby Czicherina w stosunku do Niemiec. Również z całą otwartością i bezwzględnością Stresemann rozmawiał z polskim ministrem spraw zagr. na temat wizyty Czicherina w Warszawie i Berlinie. Według „Chicago Tribune”, polski minister spraw zagr. w czasie tej rozmowy miał wykazać Stresemannowi, że Czicherin prowadzi dwulicową politykę i przy wyjeździe swoim z Warszawy do Berlina miał zaproponować Polsce przymierze z Rosją sowiecką skierowane przeciwko Niemcom, które to propozycje rząd polski jednak odrzucił.

Berlin, 20. 10. (PAT) Pisma donoszą, że poseł sowiecki w Berlinie Krestinskij został przyjęty przez Stresemanna, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie traktatów spisanych w Locarno Stresemann zapewniał posła sowieckiego, że ani traktat w Locarno, ani wejście Niemiec do Ligi Narodów nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki sowiecko-niemieckie.

* * *

Paryż, 20. 10. (PAT) W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien” w sprawie stanowiska, jakie Rosja zamierza wobec układu w Locarno, Briand oświadczył, że tylko od Rosji zależało wzięcie udziału w rokowaniach i że o sobiście byłby całkowicie gotów powrócić do Locarno, aby spotkać się tam z przedstawicielami rządu sowieckiego.

Traktat Polski z Francją jest bezprzedmiotowy.

Tak twierdzi nieoficjalny organ min. Stresemanna. — Traktat nie będzie w polityce odgrywał żadnej roli. — Niemcy liczą już teraz na zmianę naszych granic, naturalnie w sposób „pokojowy”. — Inaczej jednak sądzi „Vorwärts”, oficjalny organ niemieckich socjalistów.

Berlin, 20. 10. (PAT) Wczoraj prasa niemiecka opublikowała zawarty w Locarno traktat polsko-francuski.

„Tägliche Rundschau” omawia ten traktat w sposób następujący: Traktaty, podpisane przez Francję, Polskę i Czechosłowację są niczem innym, jak dostosowaniem uprzednich aliansów z Polską i Czechosłowacją do spisanego w Locarno traktatu z Niemcami. Francja nie zyczyła sobie od początku okupować polepszenia stosunków z Niemcami przez zerwanie dotychczasowej przyjaźni z Polską i Czechosłowacją, jakkolwiek traktaty Francji z temi państwami stały się obecnie w znacznej mierze bezprzedmiotowymi. Przy końcu konferencji Briand zakomunikował delegacji niemieckiej, że Francja podpisała nowe traktaty z Polską i Czechosłowacją i że delegacja niemiecka może zapoznać się z ich treścią. Delegacja niemiecka odmówiła przyjęcia do wiadomości tych traktatów, uważając, że nie ma z nimi nic do czynienia, ponieważ stosunek Niemiec do Francji z jednej strony, i do Polski i Czechosłowacji z drugiej został wyczerpany przez spisane w Locarno traktaty. Te ostatnie traktaty, których wykonanie zostało gwarantowane przez Anglię i Włochy, sprawiają, że zarówno treść, jak i wykonanie traktatów francusko-polskiego, i francusko-czechosłowackiego nie będą grały żadnej roli w polityce praktycznej. „Tägliche Rundschau” zaznacza następnie, że Niemcy nie zamierzają szukać rewizji z Polską na drodze rozprawy o różnej, lecz liczą na to, że stosunki polityczne i ekonomiczne w Europie pozwolą na pokojową rewizję granic. Arty-

kuł kończy się słowami: Traktaty Francji z Polską i Czechosłowacją nie mogą zatem mieć żadnego ujemnego wpływu na fundamenty pokojowe, rzucone w Locarno. Francja sądziła, że nie może odmówić gwarancji swoim dawnym protegowanym, gwarancja ta jednak nie będzie miała praktycznego zastosowania. Przypuszczamy również, że ani Polska, ani Czechosłowacja nie będą brały tych traktatów za podstawę swej polityki. I one również będą musiały dostosować swoją politykę do rozstrzygnięcia w tej mierze paktu zachodniego.

„Vorwärts” natomiast uważa, że traktaty podpisane przez Francję, Polskę i Czechosłowację są dla Niemiec jeszcze mniej korzystne, niż ewentualna gwarancja Francji dla traktatów rosemnych między Niemcami a ich sąsiadami wschodnimi, zważane przez delegację niemiecką. Traktaty te — zdaniem organu socjal-demokratycznego naruszają charakter wzajemności, jaki noszą traktaty, dotyczące granic zachodnich Niemiec, a przez to naruszają równowagę dzieła pokojowego, stworzonego w Locarno. Jeżeli — kończy „Vorwärts”, nie można było przeszkodzić takiemu obrotowi sprawy, byłoby być może korzystniejsze dla Niemiec zgodzić się na gwarancję Francji dla traktatów wschodnich. Należał się spodziewać, że dalszy rozwój wypadku doprowadzi w przyszłości do zawarcia francusko-niemieckiego traktatu, mającego za przedmiot sprawę granic wschodnich Niemiec i przywrócenie naruszonej obecnie równowagi.

Prasa zagraniczna o konferencji w Locarno.

Prasa niemiecka ocenia wyniki konferencji locarnenskiej jako wielki sukces polityki niemieckiej, a klęskę polityczną Polski.

„Vossische Zeitung” pisze: W Polsce wyniki konferencji w Locarno uważa się jednomyślnie za klęskę polityki przeciwnieckiej.

W tej samej materii „Berliner Tageblatt”, idąc oczywiście po linii pobożnych życzeń niemieckich, podaje:

Kwestja granic z Polską stoi otworem. Będziemy później o niej mówili. Nie z bronią w ręku, bo to jest wykluczone całkowicie, ale z powodzeniem się na artykuł 19 statutu Ligi Narodów, który gwarantuje Niemcom rewizję traktatu wersalskiego (!), o ile się okaże, że dyktowany pokój jest niemożliwy.

Francja wskazała wprawdzie na swoje sojusze wojskowe z Polską i Czechosłowacją, lecz, jak zapewniają w ostatecznej chwili ze strony francuskiej, gwarancje terytorjalne nie są (!) w tych traktatach zawarte. Obecnie wszystko zależy od tego, czy przyrzeczenia, dane w Locarno, zostaną dotrzymane.

Natomiast sowiecka „Izwestia” uważa wynik konferencji w Locarno za zwycięstwo Anglii, która w następstwie doprowadziła do popuszczenia stosunków sowiecko-niemieckich i odosobnienia politycznego Rosji. Chęć gospodarczego zbliżenia się Niemiec do Rosji, którego ostatnim wyrazem ma być niedawno zawarty traktat handlowy niemiecko-rosyjski, uważa prasa sowiecka za manewr polityki niemieckiej, mającej na celu odwrócenie uwagi Sowietów od uchwał zawartych w Locarno.

* * *

Odnośnie do kwestii traktatów wschodnich włoska „Messagero” zauważa: Układy, dotyczące wschodnich granic są mniej uroczyste, niż pakt zachodni i nie przewidują, jak pakt reński, bezpośredniej interwencji gwarantów. Mimo wszystko jednak, są to dokumenty, które wniosła wielo światła do kształtu stosunków między Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami.

Ks. Michał Kozal.

Polski Narodowy Katolicki Kościół Hodura.

Agitatorzy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — tak brzmi jego ciężka nazwa polska — na zebraniach swoich w Bydgoszczy występują z twierdzeniem, jakoby byli członkami prawdziwego kościoła Chrystusowego i niczego więcej nie pragneli, jak Bożej nauce, skazanej rzekomo w naszym kościele, przywrócić czystość pierwotną i to od razu w polskiej szacie. Aby ludzi naiwnych utwierdzić w tem przekonaniu, używają bezprawnie naszych szat liturgicznych i odprawiają nabożeństwa, nawet msze swoje, ściśle według naszego wzoru. Sami wiedzą, że jest inaczej. A co oni wiedzą, o tem ma też prawo dowiedzieć się szerszy ogół. Dlatego podam do wiadomości krótki pogląd historyczny na tę cudaczną herezję i scharakteryzuję zarazem naukę na podstawie pism samych tylko „narodowców”.

Polski Narodowy Katolicki Kościół zawdzięcza swe powstanie kapłanowi — **odstępcy**. Odstępcą tym jest ks. Hodur, który pochodzi z Małopolski, a pracował jako proboszcz rzymsko-katolicki na gruncie amerykańskim w miasteczku Nanticoke w Pensylwanii. W roku 1897 dnia 14 marca rozpoczął on w sąsiednim mieście Scranton walkę z swoim biskupem. Popadł przez to w kary kościelne i został zawieszony w funkcjach kapłańskich. Mimo to wbrew zakazowi biskupiemu odprawiał wszelkie nabożeństwa; przyczem miał lud po swej stronie wykorzystując umiejętnie jego uczucia narodowe i stając rzekomo w ich obronie. Nie zamierzał jednak pierwotnie zerwać zupełnie z prawdziwym kościołem. Dowodzi tego fakt, że jeszcze w roku następnym t. j. 1898 był w Rzymie i na prośbę swoją otrzymał posłuchanie w kurii papieskiej. Dopiero, gdy się przekonał, że Rzym jego zapędów popierać nie myśli, stanął otwarcie do walki i postanowił utworzyć własny kościół. Na czele tego kościoła stanął oczywiście on sam, a zwolenników zyskiwał sobie pod hasłem walki narodowej z niemieckimi względnie irlandzkimi biskupami. To też konsekwentnie „reformę” swoją rozpoczął od wprowadzenia języka polskiego do wszystkich nabożeństw, nie wykluczając mszy.

Licząc się jednak z przywiązaniem ludu polskiego do wiary ojców, w nauce samej nic nie zmienił, ale uznawał początkowo wszystkie prawdy przyjęte w kościele rzymsko-katolickim. Zwalczając tylko dogmat, że Papież czyli Ojciec św. jest głową kościoła i jako taki

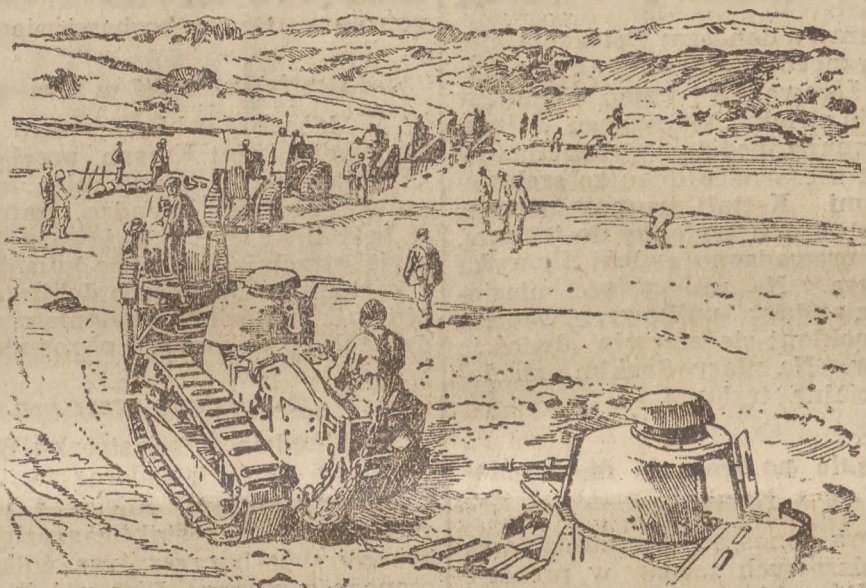
nieomyślny w sprawach wiary i obyczajów.

Nieszczęśliwy lud obalamucony przez chytrego i obłudnego Hodura poszedł na lep jego herezji i pozwolił sobie wmówić, że nowy kościół pozostaje nadal kościołem Chrystusowym. Tym sposobem rosła liczba parafii narodowych, a Hodur wykorzystując tę okoliczność postarał się u heretyków w Holandji o święcenie biskupie dla siebie. W przewrotności swej robocie miał duże powodzenie. Poważniejszej przeszkody ze strony swoich zwolenników nie napotkał aż do chwili, kiedy organizację swego kościoła do Polski przerzucił. Dopiero tu u nas w Polsce spotkała go przykra niespodzianka, bo jego właśnie współpracownicy rozpoczęli walkę z nim i z kościołem jego.

Do Polski przysłał Hodur swego wysłannika w r. 1920. Był nim Bronisław Krupski, wikary w Baltimore, a niebawem przyłączyli się do niego jako gorliwi zwolennicy narodowego kościoła ks. dr. Ptaszek z Zabierzowa i ks. Huszno. Pierwszy zorganizował parafię w Krakowie, drugi w Mstyczowie, powiecie jędrzejewskim, diecezji kieleckiej. Trzecim wreszcie odstępcą był ks. Michał Grzyś z Jaćmierza koło Sanoka w Małopolsce. Z tych trzech parafii wpłynęły do Ministra W. R. i O. P. w sierpniu 1921 wnioski o legalizację czyli prawne uznanie kościoła narodowego. Legalizacji ministerstwo jednak do dziś dnia nie udzieliło chociaż partie lewi-

cowe w Sejmie, a zwłaszcza „Wyzwolenie” czuła opieka narodowców otoczyli Niepowodzeniem tem nie zniechęcił się Hodur, ale w dalszym ciągu nasyłał swoich agitatorów do kraju, między nimi i Bończaka, który niebawem wypłynął jako biskup narodowego kościoła w Polsce z siedzibą w Krakowie. Bończak Ptaszek i Huszno zabrali się wspólnie do roboty zakreślając jej szerokie ramy. W „Polsce Odrodzonej”, dwutygodniku poświęconym szerzeniu idei kościoła narodowego w Polsce, publikowali swoje ohydne artykuły przeciwko kościołowi rzymsko-katolickiemu, a ustano agitację doprowadzali do ostateczności. W niepokonanej swej nienawiści do wszystkiego co rzymskie, nie spodziewali się, że praca ich weźmie taki koniec jaki rzeczywistość wzięła, bo oto zamiast rozbić kościół rzymsko-katolicki, rozbił swoją własną herezję. Od kościoła Hodurowego odłączył się najpierw Huszno, później Ptaszek, tylko Bończak pozostał wierny Hodurowi. A „narodowcy” nie wiedzą, za kim iść mają, czy za Huszną, czy Ptaszką czy też za Bończakiem, bo Huszno twierdzi, że tylko niego jest prawdziwy kościół narodowy i Chrystusowy, ale niestety to samo mówi o sobie Ptaszek, a na domiar złego Bończak jako „biskup” rzuca w słowach pełnych pogardy potępienie zarówno na Husznę jak i Ptaszkę i uroczyście ze swego „prawdziwego” kościoła ich wyklina.

(Dokończenie nastąpi).



Lekkie tanki francuskie w drodze na front marokański.

Z nastaniem pory deszczowej działania wojenne przeciw Kabyłom tzw. Ryfenom wstrzymano. Podczas ofensywy wojsk hiszpańskich i francuskich, zakończonej zajęciem osady rybackiej Ajdir na wybrzeżu afrykańskim, posługiwano się wozami pancernymi lekkiej budowy.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

MAURICE LEBLANC

20

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

— Są nam potrzebne, proszę pani. Mogą nam wiele wyjaśnić. Proszę więc panią o odpowiedź. O której godzinie przyjechała pani do państwa Ersinger?

— Nie pamiętam... nie zwróciłam na to uwagi.

— Udała się tam pani wprost z Opery?

— Prawie...

— Jakto, prawie?

— No, tak... głowa mi trochę bolała, kazałam się więc zawieźć przez Champs-Elysées i Avenue du Bois... bardzo wolno... i z powrotem.

Pani Fauville zaczęła się coraz bardziej mieszać. Głos jej stawał się niewyraźny, nareszcie pochyliła głowę i zamilkła. Niepodobna było jednak uważać tego milczenia za wyznanie, i nic nie pozwalało przypuszczać, że to przynębnienie spowodowane jest czem innym, jak cierpieniem. Jednakże zdawała się tak znużoną, że można było pomyśleć, iż czując się zgubioną, zrzucała się obrony. I mimowoli odczuwała się litość dla tej kobiety, przeciw której zwracały się wszystkie okoliczności i która się tak źle broniła, że wprost nie miało się odważy dalej ją gnębić.

To też p. Demalion zawahał się, jak gdyby zbyt łatwe zwycięstwo wzbudzało w nim skrupuły.

Machinalnie spojrzał na Perennę. Don Luis podał mu kartkę, mówiąc:

— Oto numer telefonu państwa Ersinger.

P. Demalion szepnął:

— Tak... to prawda... można sprawdzić...

— biorąc słuchawkę do ręki, zażądał:

— Hallo, proszę Louvre 25-04.

Otrzymałszy połączenie natychmiast mówił dalej:

— Kto mówi?... marszałek dworu?...

Czy pani Ersinger jest w domu? A pan? też nie... Możeby mi pan mógł udzielić jednego wyjaśnienia? Jestem Demalion, prefekt policji, i pragnę wiedzieć, o której godzinie pani Fauville przybyła do was tej nocy?...

Pewny pan jest?... O drugiej w nocy?... Nie wcześniej?... A jak długo bawiła. Dziesięć minut? Nie myli się pan co do godziny przyjazdu?...

O drugie na pewno?... Dobrze. Dziękuję.

Odwracając się, ujrzał prefekt tuż koło siebie stojącą panią Fauville, patrzącą na niego z szalonym niepokojem. I ta sama myśl przyszła wszystkim: że mają przed sobą istotę kompletnie niewinną, lub też wyjątkową komediantkę, zdolną nadać swym rysom pozory niewinności.

— Co to wszystko znaczy? Niech mi pan powie, co to znaczy?

Wówczas p. Demalion zapytał ją wprost:

— Co pani robiła tej nocy między pół do dwunastą a drugą rano?

Pytanie to było groźne. Znaczyło bowiem: jeśli pani nie potrafi udowodnić, gdzie pani ten czas spędziła, będziemy mieli prawo wyniosować z tego, że pani nie jest obcą dokonanej zbrodni.

Pani Fauville, rozumiejąc nareszcie groźbę sytuacji, zachwiała się, jęcząc:

— Ależ to straszne... straszne...

Prefekt powtórzył:

— Co pani przez ten czas robiła? Przecież odpowiedź nie może sprawiać pani trudności?

— Och! — zawołała tym samym tonem jęczącym — jak wy możecie przy puszczać? Czy to możliwe?!

— My jeszcze nic nie przypuszczamy. Jednym słowem może pani wszystko wyjaśnić.

Zdawało się chwilę, że słowo to wypowie. Powstała i usta jej się poruszyły, jakby chciała mówić. Nagle jednak na twarzy jej odbił się wyraz trwogi i zmieszania. Wyszepiała parę niezrozumiałych wyrazów i padła na fotel z konwulsyjnym łkaniem i krzykiem rozpaczliwym.

Było to wyznanie. A przynajmniej wyznanie swej niemocy dostarczenia wiarogodnych wyjaśnień.

Prefekt oddalił się od niej i zaczął się półgłosem naradzać z sędzią śledczym i prokuratorem.

Perenna i Mazeroux stali obok siebie. Mazeroux szepnął:

— A co, nie mówiłem? Dobrze wiedziałem, że pan wszystko odkrył! Jak pan to świetnie przeprowadził!...

Promieniał z radości, że jego ukochanemu szefowi nic już nie grozi.

— Zamkną ją, nieprawdaż?

— Nie — odrzekł Perenna — niema wystarczających dowodów.

— Jakto? — mruknął Mazeroux oburzony. — Nie dość dowodów! Mam nadzieję jednak, że jej pan teraz nie wypuści! Ona się nie kłepowała, żeli na pana rzucać podejrzenie. No, szefie, niech ją pan dobieje! Toż to djablica!

Don Luis zamyślił się nad niezwykłym zbiegiem okoliczności i całością

Technika umów politycznych.

Telegramy doniosły, że akty, w które ujęto rezultat narad w Locarno, zostały przez przedstawicieli państw zainteresowanych „oparafowane”. Położenie parafy, (tj. pierwszych liter imienia i nazwiska pełnomocnika), na jakimś dokumencie dyplomatycznym, nie jest równoznaczne z jego podpisaniem ostatecznym. Jest to tylko stwierdzenie autentyczne, że dany tekst, będący wynikiem uzgodnienia poglądów obu stron, odpowiada istotnie temu, na co się zgodzono. Czyli, że nie jest to jeszcze mowa ostateczna, ale projekt umowy, który zanim będzie podpisany, musi uzyskać zgodę odpowiednich urzędów, względnie parlamentów (to ostatnie rzadziej).

Najczęściej spotyka się uprzednie parafowanie umów, mających znaczenie specjalne, które zostały omówione i przygotowane przez delegatów specjalistów jak np. umowy komunikacyjne, wojskowe, arbitrażowe, itp. Wbrew panującej opinii, posiadanie lub brak odpowiednich pełnomocnictw, u delegatów nie jest cechą istotną dla tej procedury. Tak np. traktat arbitrażowy (rozjemczy) polsko-holenderski został oparafowany przez delegatów, którzy posiadali pełnomocnictwa do podpisania. Kiedynieżby znów zamiast delegata pełnomocnego parafuje tekst przedwstępny specjaliści, którzy go oparafowali.

Przed parafowaniem poddano jednocześnie kilka aktów, należy sporządzić odpowiedni protokół parafowania, w którym wymienia się liczbę i rodzaj aktów, nazwiska pełnomocników, datę i miejsce, oraz wzmiankę, że wyżej wymienione dokumenty będą podpisane po otrzymaniu w sposób należyty zatwierdzenia przez odpowiednie rządy.

W razie, gdy później następuje podpisanie tekstu ostatecznego pełnomocnicy korekują go z projektem parafowanym, o czym winna być uczyniona wzmianka w protokole podpisania.

Z punktu widzenia prawnego, zarówno tekst oparafowany, jak ostatecznie podpisany, pozostaje projektem umowy i nie obowiązuje stron dopóty, dopóki nie nastąpiła w sposób przez konstytucję przewidziany ratyfikacja i wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Nazewną, w stosunku do kontrahenta, umowa uprawomocnia się w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, nawewnątrz zaś, w stosunku do urzędów i obywateli, z chwilą opublikowania w Dzienniku Ustaw. (Pat.)

O wydanie Olszańskiego.

Berlin 20. 10. (PAT). Radca legacyjny dr. Jackowski złożył dziś w imieniu polskiego w Berlinie demache w urzędzie polski zagr., domagając się, by władze niemieckie dostarczyły dokumentów, uwzględnionych w sprawie Olszańskiego. Dokumenty te mają decydujący wpływ na przebieg procesu Steigera.

Wojna bułgarsko-grecka.

Salonik, 20. 10. PAT. Oddział bułgarski zaatakował wczoraj niespodzianie posterunek grecki w rejonie Demirkapu, przyczem jeden oficer grecki i parlamentarzysta zostali zabici. Dziś rano walka rozgorzała na nowo.

faktów, które ze wszech stron jakby osaczały panią Fauville. Dowód zaś ostateczny, któryby mógł powiązać wszystkie te fakty i stworzyć podstawę oskarżenia, on, Perenna, mógł dostarczyć. Był to ślad zębów na jabłku, leżącym pod liśćmi w ogrodzie. Dowód ten miałby wartość odcisku palców, tem bardziej, że mógł być porównany ze śladem zębów na tabliczce czekolady.

Jednakże wahał się. I ze skupioną wagą, z uczuciem litości a zarazem wstrętu, wpatrywał się w tę kobietę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabiła męża i pasierba. Czy miał on prawo pogrzyźć ją ostatecznie? Czy miał prawo odegrać rolę karzącej sprawiedliwości? A jeśliby się mylił?

P. Demalion tymczasem zbliżył się do niego i zwracając się pozornie do Mazeroux, zapytał Perennę:

— Co pan o tem myśli?

Mazeroux potrząsnął głową. Don Luis odpowiedział:

— Znajduję, panie prefekcie, że jeśli ta kobieta jest winna, to się broni, pomimo swej złośliwości, z niewiarogodną niezdarnością.

— To znaczy?

— Że prawdopodobnie musiała być tylko narzędziem w rękach jakiegoś wspólnika.

— Dlaczego?

— Niech pan sobie przypomni, panie prefekcie, okrzyk jej męża wczoraj w pańskim gabinecie: „Och, niedźwicy... zbrodniarzu!” Musi więc być przynajmniej jeden wspólnik. Może to ten człowiek właśnie, który był obecny równocześnie z inspektorem Verotem w kawiarni „du Pont-Neuf”, o czym Mazeroux musiał panu wspominać. Człowiek wy-

Nowy instytut diagnostyczny w Gdańsku.

Przewrotowy wynalazek. Kontrola metod leczenia.

Rozwój elektrotechniki, czyli ujarzmienie ogarniającej wszechświat energii i podporządkowanie jej, woli i celom człowieka, robi tak ogromne postępy, że nie mamy nawet czasu wyjść ze zdumienia nad jednym wynalazkiem, kiedy zaskoczeni jesteśmy już drugim, jeszcze więcej podziwu godnym zastosowaniem energii elektrycznej do praktycznych celów ludzkich.

Opanowano już przestrzeń i czas, ujarzmiono na tysiące kilometrów głos, światło a nawet barwy, a oto znów zaskoczeni jesteśmy wynalazkiem lekarza A. Bissky'ego, który da możliwość lekarzom, psychologom, pedagogom, kryminologom i t. p. istotę człowieka samego badać i poznawać, jak otwartą księgę.

Po 19-tu latach skrzętnych i mozolnych badań, prób i doświadczeń, udało się uczonemu i lekarzowi ukraińskiemu, zamieszkałemu stale w Paryżu, Zacharowi Bissky'emu wynaleźć metodę badań za pomocą aparatu, nazwanego od wynalazcy „Diagnoskopem Z. Bissky'ego”, dającym możliwość poznania charakteru człowieka zdrowego, i zbadania człowieka chorego, wykrycia chorobotwórczych ognisk, często nie dających się w żaden sposób zbadać, tak z dziedziny zmian organicznych jak i psychicznych: dającego lekarzowi możliwość dokładnego stwierdzenia postępu leczenia, czy też rozwoju choroby. Metoda ta służyć może do diagnostyki medycznej, psychologicznej i prawniczej, do badań organicznych, w szczególności do badania właściwości umysłowych, duchowych, jakoteż skłonności zbrodniczych.

Badanie to odbywa się przy pomocy wspomnianego aparatu przez działanie specjalnego, zmiennego prądu elektrycznego na oznaczone z góry punkty czaszki i stosu paciierzowego. W miejscach poddanych badaniu powstają pewne reakcje zależne od napięcia i ilości drgań fal elektrycznych. Reakcje te są właściwą podstawą całej metody Bissky'ego, i objawiają się w trzech stopniach: wibracji, ucisku i bólu.

Aparatem tym i metodą badań zainteresowała się już przed dwoma laty prasa angielska i amerykańska, i jakkolwiek doświadczenia były jeszcze wówczas nie ukończone. Teraz dopiero zebrawszy bogaty, bo kilkunastu-letni plon doświadczeń, wynalazca sam przystąpił do praktycznego użytkowania wyników swej pracy, zakładając instytut Diagnostyczny metodą Z. Bissky'ego po całej Europie. Niemcy, — jak

zawsze w takich wypadkach — pierwsi ocenili doniosłość tego wynalazku, i w przeciągu krótkiego czasu urządzili kilkanaście takich instytutów Diagnostycznych, a wyniki dokonanych tamże badań są wielką sensacją, nie tylko wśród sfer lekarskich, lecz także wśród innych sfer naukowych.

Metoda ta zainteresowała się u nas w Polsce lekarz Dr. Stan. W. Nowak, znany powszechnie z powodu zupełnie nowej terapii, opartej na nastawianiu kregosłupa, którą z wielkim powodzeniem stosuje już od przeszło 2 lat w swojej praktyce lekarskiej.

W krótkim czasie ma on zamiar, nie tylko w głównych centrach uniwersyteckich w Polsce, ale także w Gdańsku utworzyć instytuty Diagnostyczne metodą Z. Bissky'ego ze współudziałem najpoważniejszych tutejszych lekarzy.

Blizsze szczegóły o tym niezmiernie doniosłym dla wiedzy, wychowania publicznego, oraz kryminalistyki wynalazku, znajdziemy w wieższej broszurze, napisanej przez samego wynalazcę, a wydanej przez Dr. Stan. W. Nowaka, która za kilka dni wylądzie z druku p. t. „Diagnoskopia Z. Bissky'ego. Nowa metoda badań diagnostycznych, psychologicznych i prawniczych.”

M. M.

200 sztandarów pokłoni się zwłokom Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Delegacja biura historycznego sztabu generalnego wyjeżdża do Lwowa, aby wziąć udział w ekshumacji zwłok „Nieznanego Żołnierza”. Trumna będzie wykonana w Warszawie z czarnego drewna ze srebrnymi okuciami. Kształt trumny połowy, bez żadnych ozdób podobny do trumny, w której sprowadzono zwłoki Henryka Sienkiewicza. Na uroczystości niesione będą sztandar pulkowe. Ogółem zwłokom pokłoni się przeszło dwieście sztandarów. Na placu Saskim zbudowano specjalną trybunę.

Wypuszczenie na wolność Merksamerowej.

Ze Lwowa donoszą: Aresztowana za złożenie fałszywych zeznań w procesie Steigera Klara Merksamerowa zostaje wypuszczona na wolną stopę. Prokurator przychylił się do wniosku obrońcy, która dowodziła, że w odchyleniu zeznań Merksamerowej brak podmiotu istoty zbrodni oszustwa, gdyż w danym wypadku chodziło o wrażenia i spostrzeżenia, które wykluczały zły zamiar, względnie wiadomość fałszywego zeznania.

I Perenna patrząc na te równe, białe zęby, trochę szerokie, myślał o śladach zostawionych na jabłku i przejmowało go nieprzeparte pragnienie, żeby się nareszcie dowiedzieć...

Mazeroux wrócił. P. Demalion skierował się szybko ku sierżantowi, który mu pokazał jabłko, znalezione w ogrodzie pod bluszczem. Don Luis mógł się przekonać od razu, jak wielkie znaczenie nadawał prefekt temu odkryciu.

Ożywiona dyskusja rozpoczęła się między prefektem i sędzią. Po chwili P. Demalion podszedł do pani Fauville.

Zbliżało się ostateczne rozwiązanie sprawy.

Prefekt po krótkim namyśle rzekł do niej:

— Czy pani zawsze nie może nam wyjawiać, co pani robiła tej nocy?

Ona szepnęła z wysiłkiem:

— Owszem... jeździłam autem na spacer... a potem przeszłam się trochę pieszo...

— To są fakty, które łatwo nam będzie sprawdzić, jak tylko uda nam się odnaleźć szofera, którym pani jeździła. Tymczasem zaś, mogą pani nastręczyć okazję rozproszenia, trochę... ujemnego wrażenia, które wywarło na nas pani milczenie...

— Jestem na pańskie rozkazy...

— Otóż, znalezione w ogrodzie jabłko, z wyraźnym śladem zębów, pozostawionym bez wątpliwości przez osobę, lub jedną z osób, które brały udział w zbrodni. Żeby więc rozwiązać wszelkie podejrzenia, dotyczące pani osoby, prosiłbym panią o nadgryzienie innego jabłka...

Przepowiednie angielskie na rok 1926

Katastrofy, rewolucje, groźba wojny.

W Londynie pojawił się już słynny almanach angielski p. t. „Old Moore” na rok 1926. A oto co według tego almanachu czeka nas w roku przyszłym:

W styczniu wydarzy się straszliwa katastrofa kolejowa i katastrofalne pożary.

W lutym wybuchnie znów w Egipcie powstanie, a w maju bunt i powstania stana się rzeczą zwykłą i nad Europą zawisnie groźba wojny.

Na miesiąc czerwiec almanach przewiduje tylko jedną małą rewoltę w Palestynie.

W lipcu w roku przyszłym będzie takie upały, że wiele osób straci wskutek tego życie. Ponadto w tymże miesiącu dzienniki rozbrzmiewać będą echemi

niezwykle sensacyjnej zbrodni trucielielskiej.

W sierpniu wybuchnie strajk generalny, a wraz z tem pojawi się nowa groźba wojny. Na tenże miesiąc przewidziana jest także niebezpieczna inwazja much.

Ponadto w dalszych miesiącach przyszłego roku wylonia się poważne tarcia pomiędzy Wielką Brytanią a Turcją. I niedość na tem: wielkie trzęsienie ziemi wstrząśnie dnem morza Śródziemnego, zdarzy się wielka katastrofa górnicza i wybuchną dwie rewolucje.

Kto dożyje będzie mógł skontrolować prawdziwość angielskich przepowiedni.

Zasądzenie b. dyrektora odbudowy w Lublinie.

Po dziesięciodniowych rozprawach sądowych w Lublinie o nadużycia w okręgowej dyrekcji odbudowy, ponownie przed czterema laty, zapadł onegdaj wyrok, skazujący ówczesnego dyrektora odbudowy Kochanowskiego na cztery miesiące więzienia i zapłacenie jako odszkodowanie za straty poniesione przez państwo 673 725 zł. Kazimierz Marcinkowski skazano na 2 lata domu poprawy. Franciszka Gruszczyńskiego na rok i trzy miesiące domu poprawy. Obu z pozbawieniem praw.

Bestjański mord w Mysowej.

W lasach hrabiego Potulickiego w Mysowej powiat Krosno przylegający na krzyżach jodły mieszkaniec tamtejszej gminy Andrzej Bryndza zamordował w bestjański sposób gniowego Jana Harsia, strzelając do niego kulą dum-dum z karabinu, a następnie dobił go karabinem. Znalezione go dopiero po 24 godzinach po dokonaniu okropnego czynu.

Zagryziony przez psa.

Pod Łodzią, w miasteczku Bendzielinie hucel miejski, podczas swoich czynności, oczyszczając miasto z waleśniactw, został zagryziony w okropny sposób przez psa wilka, puszczonego samopas. Pies należy do właściciela kawalera „Niespodzianka”.

Monety złote z podobizną Chrobrego.

Mennica państwowa przystąpiła do bicia monet złotych. Najsamprzód będą bite 20-złotówki z podobizną Chrobrego. Oczywiście na razie monety 20 złotych będą bite ze złota dostarczonego przez osoby prywatne.

W kościele podrzyna sobie arterię.

W ubiegłą niedzielę kościół N. P. M. w Katowicach stał się widowiskiem zamachu samobójczego młodego człowieka, który siedząc w ławce, przebił sobie brzytwą arterię u lewej ręki i począł mdleć z powodu krwi. Przewieziono go do szpitala, a kościół natychmiast po wypadku zamknięto.

Kolejarze radomscy darowali Państwu cztery aeroplany.

Kolejarze z radomskiej Dyrekcji kolejowej ufundowali ze składek cztery latawcze systemu „Potez” i ofiarowali je wyższej szkole lotniczej. Uroczystość wręczenia samolotów odbyła się dnia 18 b. m. w Modlinie.

Mnożna unoszeniowa na listonad

wyniesie prawdopodobnie 44 punkty.

Z Warszawy donoszą: Główny urząd statystyczny do obliczenia zmian kosztów utrzymania ustali prawdopodobnie mnożną na listonad na 44 punkty, t. j. o jeden punkt więcej.

O uli dla upadłych płatników.

Ministerstwo skarbu wezwało ponownie władze podwładne do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Zakazano stanowczo sekwestru takich nieruchomości, które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością. Jednocześnie zwrócono uwagę, by nie dopuszczano licytacji nieruchomości za bezcen.

Nagroda Nobla.

Tegoroczna nagroda Nobla w dziale literatury otrzyma norweska powieściopisarka Sigrid Undset za romans pod tytułem: „Krvstyna Iawrandsdotter”.

sokiego wzrostu z ciemną brodą w klin i laską hebanową o ręczce srebrnej.

— A więc, aresztując zaraz panią Fauville na podstawie zwykłych podejrzeń, będziemy mieli pewne szanse dostania w ręce jej współnika — rzekł prefekt.

Perenna nie odrzekł nic. Prefekt ciągnął dalej w zamyśleniu:

— Aresztując zaraz... łatwo to mówić! Trzeba by jednakże mieć jakiś dowód. Czy pan nie natrafił na żaden ślad?

— Nie, panie prefekcie. Wprawdzie moje poszukiwania były bardzo pobieżne...

— Lecz nasze były gruntowne. Cały ten pokój był szczerze przeszukany.

— A ogród, panie prefekcie?

— Ogród też.

— Czy równie starannie?

— Może mniej starannie, lecz myślę...

— Mnie się zdaje przeciwnie, panie prefekcie. Zbrodniarze wchodzą i wychodzą przeszli przez ogród. Mielibyśmy więc dane znalezienia czegoś.

— Mazeroux! — rozkazał prefekt — idź się o tem przekonać osobiście.

Sierżant wyszedł. Perenna stojąc na uboczu, słyszał, jak prefekt mówił do sędziego:

— Żeby choć jeden dowód! Ta kobieta oczywiście jest winna. Zbyt wiele jest danych przeciw niej. A przytem te miliony Morningtona... Choć swoją drogą... niech pan na nią spojrzy... wiele to uczciwości i jaki szczerzy ból maluje się na tej ładnej twarzy...

Ona zaś płakała ciągle. Chwilami jakby ją bunt porywał, ścisnęła pięści i chustkę łzami zmoczoną darła zębami.

— Ależ, z największą chęcią! — zawołała z ożywieniem — jeśli tylko zdołam tem panów przekonać...

Chwyciła jedno z pozostałych trzech jabłek z koszyka i podniosła je do ust. Krok ten mógł być decydującym. Jeśli ślad zębów był ten sam, miałyby dowód niezbity... W ostatniej chwili jednak, zatrzymała się nagle i jakby tknięta trwogą. Trwogą zastawionych sidła? Czy też jakiegoś potwornego trafu, któryby ją mógł zgubić?

Nic ją jednak więcej nie oskarżało jak to wahanie — niezrozumiałe, jeśli była niewinna, lecz jakże jasne, jeśli winna była!

— Czegoż się pani obawia? — zapytał p. Demalion.

— Sama nie wiem... wszystkiego się już boję... szepnęła, drżąc cała.

— Ależ upewniam panią, że to może mieć tylko szczęśliwy dla pani wynik.

Podniosła znów rękę do góry, lecz powoli z widocznym niepokojem. Scena ta wywoływała nastrój tragiczny i mocno przygnębiający.

— A gdybym odmówiła? — zapytała znienacka.

— Jest pani w prawie odmówić — odparł prefekt policji. — Lecz czy to warto? Pewien jestem, że adwokat pani sam jej ten czyn doradzi.

— Mój adwokat... — wyjąkała, rozumiejąc widocznie groźne znaczenie tego wyrazu.

Nagle z rozpaczliwą decyzją uczyniła to, do czego ją zmuszano. Otworzyła usta. Wśród warg różowych zabłysły jej ładne zdrowe zęby, i zagłębiły się w jabłku.

— Już, panie prefekcie.

P. Demalion zwrócił się do sędziego śledczego.

— Czy ma pan tamto jabłko?

— Oto jest, panie prefekcie.

Prefekt porównał oba owoce. Jeden okrzyk wyrwał się ze wszystkich piersi. Znak był identyczny.

Oczywiście, dopiero orzeczenie ekspertyzy mogło zdecydować, czy forma i oddalenie każdego zęba były jednakowe. Lecz zarys obu szczęk był tak identyczny ten sam, że trudno było się omylić.

Nikt z obecnych nie wymówił słowa. Pani Fauville śmiertelnie blada i oszalała z przerażenia, nie poruszała się. Jednak tragizm rozpacz, malujący się na jej wrażliwej twarzy, nie znajdował już u nikogo oddźwięku.

Dowód przeciw niej był zdobyty. Te same zęby ugryzły oba jabłka.

— Proszę pani... — zaczął prefekt policji.

— Nie... to nieprawda!... — krzyknęła w napadzie szalu. — To wszystko jest tylko snem strasznym! Nie uwierzcie mnie, nieprawdaż?... Przecież to byłoby straszne!... I za co?... Przysięgam wam, że się mylicie!...

Chwyciła się oburącz za głowę.

— Mógł mi czaszkę rozsadza. Co ja wam zawiniłam?... Nie zabiłam, ręczę wam... Wyście mi dopiero o wszystkim powiedzieli... Ja nawet nie wiedziałam o niczem... Mój biedny mąż... i Edmund, który tak mnie kochał... i ja go kochałam... Nie zabija się przecie bez przyczyny. Więc pocóż bym to uczyniła? Wytlumaczcie mi!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Grecja a Polska.

Układ handlowy grecko-polski jest już ratyfikowany, a i dla konwencyjne zaczęły już obowiązywać. Jest zatem zrozumiałe, że handel pomiędzy Grecją a Polską po przez Gdansk ożywi się wskutek tego ogromnie. Należy zwrócić uwagę, że Grecja znajduje się w stadium odbudowy i że ma w najbliższym czasie rozlokować 2 miliony uchodźców, których należy przecieżyć i przyodziać, że będzie musiała sprowadzić maszyny i różne sprzęty do obrobienia zaniedbanych pól i łąk. Z tego powodu też utworzona zostanie podczas wystawy i targów w Salonikach, wyznaczonych na miesiąc maj 1926 roku targów obejmujących cały Balkan — specjalna sekcja odbudowy, mająca dla polskiego i gdańskiego przemysłu ogromnie doniosłe znaczenie i wykazująca, że Grecja wyteża wszelkie siły, aby doprowadzić kraj do rozkwitu. Aczkolwiek konkurencja jest bardzo poważna, można powiedzieć z zupełnie spokojnym sumieniem, że gdański i polski przemysł stał na wysokości zadania i może spełnić swe zadanie jako dostawca. Co do kupca greckiego, to wiemy wszyscy, że jest on niezmiernie ruchliwy, i tem samem przyjemny kontrahent. Mielśmy już niejednokrotnie sposobność przekonania się na miejscu o ruchliwości i zapobiegliwości Greków co wykazuje między innymi też fakt utworzenia w ciągu trzech dni pod kierownictwem tutejszego konsula generalnego p. Habera — mimo wielkich trudności wystawy wzorowej i pawilonu greckiego na ostatnich targach gdańskich. Jak nas konsulat grecki informuje były rezultaty osiągnięte podczas targów bardzo pomyślne i dla tego zamierza Grecja w targach na wiosnę wystąpić z większą kolekcją greckich produktów. Dyrektor grecko-polskiej Izby handlowej Aleksander Sliwinski, który był również na Targach lwowskich i zapewne jest naszym czytelnikiem z różnych referatów, udał się do Aten, aby nawiązać na obu targach stosunki z polskim i gdańskim przemysłem nadal krzewić. Dyrektor Sliwinski złożył specjalne podziękowanie dyrekcji Targów gdańskich za poparcie i zrozumienie, które mu okazywano. Podkreślił on, że port gdański uważać należy za naturalny port polski, który może dla Gdańska przynieść jaknajwiększe korzyści przy eksporcie i imporcie grecko-polskim. Należy oczekiwać, że tutejsze sfery przemysłowe i handlowe okażą wielkie zainteresowanie dla rynków greckich i zapewnią bliskie stosunki między Gdańskiem, Polską a Grecją.

Kartuzy.

Mamy teraz już w Kartuzach wszystko to, co człowiek potrzebuje, mamy też i bydło i mięso, lecz cóż nam wszystko pomoże, gdyż tego mięsa już więcej nikt nie może kupować. Nie mówię już o tych urzędnikach, którzy mają na poszczególne wydatki jakiś dochód na swój rachunek, ale coż mamy począć mi biedni robotnicy i lud ubogi, co żadnego dochodu nie mamy i czy nam jest możliwe jeden funt mięsa sobie kupić, gdy kosztuje funt wieprzowiny 1,40 lub 1,50 zł. Absolutnie nie. A rzeźnik kupując świnie tłuste i płacąc za centnar żywej wagi 50—60 zł. Gdzie są tam granice dla tych, którzy zdzierają ostatni grosz od ubogich i bezrobotnego ludu. A na to wszystko co patrzy pobłażliwie nasz pan starosta i burmistrz miasta.

Zapytuję się publicznie, kiedy ci wysocy urzędnicy zaprowadzą u nas porządek. Dlaczego ten rzeźnik ma zarabiać na jednym funcie mięsa 50—90 groszy? Czy to tak ma być dalej? Wrogo nam usposobione państwo niemieckie pozwala swoim rzeźnikom zarabiać tylko 15—20 gr. na funcie mięsa, a u nas co? Nic się w tym kierunku nie robi. Myślę i ufam, że tych kilka słów wystarczy dla naszych władz i że zmiana na lepsze nastąpi.

Jeden biedak za wszystkich:

J. Wenta.

KRONIKA.

Gdańsk, w czwartek, dn. 22 października 25.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek Korduli
Wschód słońca o godzinie 6. 37.
Zachód słońca o godzinie 4. 52.

— Dyżury nocne aptek w tygodniu od 18—25 października:

- 1) Löwen-Apotheke, Langgasse 73;
- 2) Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse nr 97;
- 3) Bahnhof-Apotheke, Rynek Kaszubski 22.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto: co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowa w Orlawie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14⁰⁰ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Lotnicy włoscy w Gdańsku. W poniedziałek po południu wylądowały na lotnisku we Wrzeszczu dwa samoloty włoskiej floty powietrznej. W jednym z samolotów znajdował się jako kierownik major Umberto Maddalena, w drugim komendant kpt. Guasconi. Oprócz nich przybyli na tych samolotach: kapitan Penzo, porucznik Calo Carducci, mechanicy Morro i Antonicelli oraz przedstawiciel prasy p. Guido Mattioli, współpracownik redakcji organu Mussoliniego „Popolo d' Italia”, faszystowski „Messaggero”, i zarazem redaktor czasopisma „L'Aviazione”. Oba samoloty odleciały w dniu 17. września z Varese, około Genui, i odbyły podróż dokoła Europy przez Amsterdam, Kopenhagę, Göteborg, Sztokholm, Helsingfors, Piotrogród, Salin, Rygę, Libawę, lądując w drodze powrotnej w Gdańsku. W środe samoloty odleciały przez Kolonję, Moguncję, Zurych do Włoch. Mimo przebiecia tak długiej drogi, uczestnicy wycieczki wyglądali bardzo dobrze, nie odczuwając prawie żadnego zmęczenia. — Podczas pobytu swego w Gdańsku, piloci włoscy byli gośćmi senatu.

— Nowa nazwa ulicy. W Gdańsku bawi od kilkunastu dni pisarz i poeta niemiecki Maks Halbe, którego niedawno mianowano obywatel honorowym Gdańska. Obecnie i prezydent policji uczciło go, nadając ulicy przy koszarach telegrafistów we Wrzeszczu nazwę: „Max-Halbe-Platz”.

— O podwyższeniu rent inwalidzkich. Senat wniosł do Sejmu projekt podwyższenia rent inwalidzkich. Chodzi o podwyższenie niektórych rent o 100%, innych zaś o 25 do 50%.

Echa aresztowania zbrodniarza Kozłowskiego.

Zbrodniarz pracował pod fałszywym nazwiskiem Roberta Szulza u gospodarza rolnego we wsi Altlietzgöricke.

W sprawie aresztowania zbrodniarza Jana Kozłowskiego dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Kozłowski, po dokonaniu mordu na osobie szofera ś. p. Adolfa Jurczyka, bawił przez kilka dni w Gdańsku. Tu jednak nie czuł się pewnym, wobec czego przeszedł pewnego dnia tajemnie granicę i udał się do Prus, gdzie we wsi Altlietzgöricke przyjął pracę u pewnego gospodarza rolnego za fałszywym nazwiskiem Robert Schultz.

Przed kilku dniami zwrócono na zbrodniarza uwagę i dano znać policji gdańskiej, która natychmiast odniosła się do policji w Königsberg (nad Odrą, a nie w Prusach Wschodnich) z poleceniem aresztowania lotra. Kozłowski początkowo wypierał się zbrodnicyzmu.

czynu, lecz policja nie dała wiary jego wykrętom i osadziła go w więzieniu w Königsberg.

Władze gdańskie rozpoczęły niezwłocznie układy z władzami pruskimi, celem przewiezienia Kozłowskiego do Gdańska.

Kraja pogłoski, że podobne układy wszczęły też władze polskie z władzami pruskimi i gdańskimi, ponieważ Kozłowski już od dłuższego czasu był poszukiwanym w Polsce za różne przestępstwa, za które grozi mu ciężka kara.

Narazie niewiadomo dokąd zbrodniarz zostanie odstawiony.

Ponieważ sprawa ta żywo interesuje ogół, nie omieszkamy podać bliższych szczegółów po zasięgnięciu informacji u władz kompetentnych.

Stocznia gdańska pracuje w dalszym ciągu.

Mylnie wersje o zamknięciu warsztatów.

„Echo Gdańskie” dowiaduje się, że rokowania, prowadzone między przedstawicielami strajkujących robotników kilku działów fachowych, jak tokarni i odlewni, a senatem gdańskim znajdują się na pomyślnej drodze i doprowadzą do zakończenia strajku. Rozchodzi się jeszcze o drobne tylko dyferencje co do których robotnicy upierają się wprawdzie, ale upierać się już długo nie będą wobec szczerej chęci doprowadzenia do zgody.

Prasa polska, zwłaszcza prasa krakowska i lwowska — podały w sensacyjnej formie ujętą wiadomość, jakoby

stocznia gdańska przestała wogóle pracować. Wiadomość ta jest zupełnie mylna — bowiem stocznia pracuje po dawnemu, a pracę porzuciło tylko część robotników. Według dalszych informacji „Echa Gdańskiego” ma otrzymać stocznia w bliskiej przyszłości poważniejsze zamówienia, co pozwoli jej podtrzymać pracę w dalszym ciągu. Leży to zresztą w interesie licznych robotników polskich zajętych w stoczni i w interesie zaangażowanego w stoczni polskiego kapitału. Stocznia gdańska należy jak wiadomo w połowie do Polski.

Członkowie parlamentu francuskiego ominęli Gdańsk.

Zwiedzali natomiast Gdynię i jej nowy port.

Opisując program wizytowy członków parlamentu francuskiego — wspominała prasa warszawska i o tem, że mieli oni zawiązać również do Gdańska i zabawić w mieście naszym jeden dzień. Członkowie parlamentu uznali za stosowne pominąć Gdańsk jednak zupełnie i specjalnym wagonem udali się wprost do Wejherowa, gdzie zgotowano im serdeczne przyjęcie. Z Wejherowa udali się członkowie parlamentu do Gdyni, gdzie oglądali dokonane już prace przy

rozbudowie portu i zwiedzali dokładnie system prowadzonych robót przy pogłębieniu basenu. Parlamentarzyści francuscy zachwycali się przepięknym położeniem Gdyni i informowali się szczegółowo co do planu rozbudowy przyszłego miasta mającego sięgać aż do Chyloni i prastarego Oksywiu. Z Gdyni wyruszyli parlamentarzyści francuscy wprost do Tczewa, skąd udali się w dalszą podróż.

Bzdurne wersje o wycofaniu guldena z banków gdańskich.

W niektórych pismach warszawskich i pismach pomorskich ukazała się notatka, zapewne lansowana przez jakiegoś korespondenta mylnie poinformowanego, że ludność gdańska zaczęła nagłe wycofywać swe guldenowe wkłady z Banków gdańskich w obawie, że gulden nie da utrzymać się na dotychczasowym poziomie.

Według naszych informacji, zasięgniętych w bankach niemieckich takiego objawu dotychczas nie zauważono.

Ludność gdańska nie kieruje się jakimś, tendencyjnie lansowanymi wia-

domościami i nie wprowadza banków swoich w zakłopotanie, jak to czyniła po części ludność polska, posiadająca wkłady w bankach polskich. Jeżeli banki polskie znalazły się w tak trudnym położeniu, z którego chwala Bogu już dźwigają się — to miały po części do zawdzięczenia to powstałemu popłochowi, wywołanemu zapewne sztucznie przez naszych przeciwników. Sensacyjne wieści o popłochu w Gdańsku — są czcym wymysłem i należałoby je napiętnować.

Pomorski Związek Kół Śpiewaczych.

Zebranie delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych odbędzie się w Toruniu w dniu 1-go listopada rb. w „Dworze Artusa”, w sali Lutni I. p.

Początek zebrania o godz. 10.30 przed południem z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie; przeczytanie protokołu; wykład prof. Bojanowskiego, dyr. opery Zjedn. Teatrów; sprawozdanie Wydziału Związku; sprawozdanie Wydziałów Okręgowych; zatwierdzenie ustaw; wolne głosy.

Ze względu na wykład prof. Bojanowskiego, zaleca się gorąco, by koła delegowały w pierwszym rzędzie swych dyrygentów. W myśl dotychczas obowiązującego regulaminu, każde koło wysyła na 25 członków jednego delegata.

W dniu zebrania o godz. 3.30 dana będzie w Teatrze Miejskim „Halka”, wieczorem o godz. 7.30 „Tosca”. Ze względu na to, że uzyskano dla delegatów wolny wstęp na oba przedstawienia, prosimy odwrótnie donieść, ile Okręg (Koło) wyśle delegatów, celem zarezerwowania miejsc w teatrze. Delegaci, chcąc skorzystać z kwater płatnych lub bezpłatnych, winni niezwłocznie o tem donieść do Związku. Delegaci muszą się uiszczać z załatwionych składów na rzecz Związku.

Cześć pieśni!

L. Makowski, prezes. M. Kadlec, sekr.

wnej rozrywce, jaką jest teatr. — Teatr Miejski w Sopocie mógłby się utrzymać jedynie dzięki subwencji udzielonej przez miasto lub senat. Nie przypuszczamy jednak, aby władze wydawały pieniądze na tak zbędne cele, jeżeli należałoby raczej pomódz materialnie biednym, którym zarówno w Sopocie jak i w całym Wolnym Mieście przybywa z każdym dniem.

— Połączenie autobusowe do statków, kursujących na przestrzeni Świnoujście—Gdańsk—Piława. Przed kilku dniami zaprowadzono połączenie autobusowe do statków, kursujących pomiędzy Świnoujściem, Gdańskiem i Piławą. Autobusy kursować będą według następującego rozkładu: we wtorki i piątki z Gdańska (Hohes Tor) o godz. 10.30. Z Wrzeszcza (Uphagenweg) 10.40, przyjazd do Nowogopu o godz. 11 przed poł.; odjazd z Nowogopu o godz. 12.20, z Wrzeszcza o godz. 11.35, przyjazd do Gdańska o godz. 11.45 przed poł. — W środy i soboty odjazd z Gdańska o godz. 11.45. Z Wrzeszcza o 11.55, przyjazd do Nowogopu o 12.15 w południe; odjazd z Nowogopu o godz. 12.50, z Wrzeszcza o 13. przyjazd do Gdańska o 1.15. — Jest to nadzwyczaj ważne udogodnienie komunikacyjne, które zainteresowani powitają niewątpliwie z zadowoleniem.

Sejm rozprawia nad budżetem.

Związek Ludowo-Narodowy przeciw rozwiązaniu Sejmu. — Wyzwolenie zgłasza wniosek o wyrażenie votum nieufności gabinetowi, równocześnie żąda rozwiązania Sejmu. — Żydzi popierają wyzwolenie. — Pan Grabski nie widział takich ludzi, co by nam chcieli dać pieniędzy...

Warszawa, 20. 10. (PAT). Na dzisiaj szesnastym posiedzeniu Sejmu przystąpiono do rozpraw nad budżetem na rok 1926 i trzema ustawami sanacyjnymi oraz ustawą o tymczasowej Radzie Gospodarczej.

Rozprawy zapoczątkował **pos. Głabiński**. Mówca w przesłanym półtoragodzinnym przemówieniu zajął się szczegółową analizą groźnej sytuacji gospodarczej, stwierdzając na wstępie, że nasza niedola gospodarcza datuje się już od samego początku istnienia państwa. Najgłębszą przyczyną tych niedomagań tkwi w całej historii naszego kraju. Musimy jednak przyznać, że pewną odpowiedzialność ponosimy i my sami i to nie tylko czynniki rządowe, lecz i samo społeczeństwo, które nie było przygotowane należycie do niepodległości. Do tej pory nie jest jeszcze przejęta idea solidarności. Sejmy dotychczasowe nie miały programu gospodarczego. Przechodząc do rządu, stwierdzić trzeba zasługi ministra skarbu przy przeprowadzeniu sanacji walutowej, jednakże p. minister skarbu — mówił dalej **pos. Głabiński** — okazał się zbyt wielkim optymistą, uważając to już za sanację stosunków monetarnych, gdy tylko to było pierwszym etapem projektu sanacji życia gospodarczego, na którym ciąży idea etatyzmu wtedy, gdy całe życie gospodarcze Europy kieruje się ideą wolności gospodarczej i konkurencji. I my musimy pójść w tym kierunku. Nie znaczy to jednak, by pozostawić możliwość wyzysku szerokich mas. Przeciwnie temu państwo musi wystąpić, jednakże dla umożliwienia naszej produkcji i konkurencji z zagranicą powinniśmy na nie nakładać ciężary nie większe, niż zagranicą. Dotyczy to zarówno podatków, jak i czasu pracy. Nie możemy się zgodzić na to, by **Ministerstwo pracy zakazywało pracować**. Co do reformy rolnej, to będziemy popierali poprawki Senatu. Sądzymy też, że należy jaknajostrożniej przystąpić do wykonania tej reformy. Nie należy bowiem angażować zbyt wiele kredytu państwa w tym celu, lepiej zaś uzyskać na to jakąś odrębną pożyczkę zagraniczną. Należy przyspieszyć nasze prace nad ustawami o morządowem, a zwłaszcza gminną i przystąpić do odpowiedniej reformy ordynacji wyborczej w kierunku zmniejszenia liczby posłów. Nie jestem za natychmiastowym rozwiązaniem Sejmu, gdyż musi on wykonać obowiązek załatwienia pewnych spraw. Wiadomości o wynikach konferencji w Locarno są niepełne i musimy oczekiwać wyjaśnień ministra spraw zagranicznych. Kończąc **pos. Głabiński** oświadcza: że klub jego poprze tylko taki rząd, który stanie na gruncie tego programu i szczerze i energicznie podejmie się jego przeprowadzenia.

Następny mówca **pos. Stolarski** (Wyzwol.), motywując wniosek klubu Wyzwolenie o wyrażenie votum nieufności obecnemu rządowi, ostrą krytykę politykę gospodarczą rządu, dowodząc, że rząd ten wkroczył na drogę krzywdzących drobnych rolników, szukając oparcia u przemysłowców i obszarników. Uległość rządu wobec prawicy sprzyja rozwojowi monarchizmu. Premier w exposé mówił o powiększeniu wydajności pracy i o szczędności. Zdaniem **pos. Stolarskiego** powinno się zacząć przedewszystkiem oszczędności od rządu. W Polsce co dzień widać człowieka na utrzymaniu skarbu. W budżecie widzimy zanik funduszy na inwestycje i kurczenie się na rzecz szkolnictwa. Również polityka podatkowa nie jest właściwa. Zongluje się tylko cyframi podatkowymi w tym celu, by przedstawić, że ta lub owa klasa nie dość płaci podatków i wyrzucić wrażenie, że śruba podatkowa mogłaby jeszcze więcej wydobyć. Tymczasem podatki są zbyt wysokie, niszczą kraj i nie prowadzą do celu. Niezadowolonym jest również mówca z administracji wojskowej, powołując się przytem na sprawę Józefa Głabińskiego. W duchu tych wywodów mówca odczytuje deklarację stronnictwa, w zakończeniu której zgłasza wniosek o wyrażenie votum nieufności rządowi i odrzucenie złożonych przez ten rząd trzech projektów finansowych, a wreszcie trzeci wniosek o rozwiązanie

Sejmu i rozpisanie nowych wyborów na dzień 31 kwietnia 1926 r. Co do tego terminu stronnictwo mówcy gotowe jest z innymi stronnictwami jeszcze się porozumieć.

Ostro zaatakował rząd następny z kolei mówca **pos. Frostig** (klub żyd.). Dowodził on, że położenie jest groźne. Sejm zaś wraz z rządem czekał chyba na to, aby było jeszcze groźniejsze. To cośmy dotąd słyszeli — zdaniem **pos. Frostiga** — nie jest środkiem naprawy, lecz kontynuowaniem dotychczasowej polityki, niszczącej życie gospodarcze państwa. Krok zaś dalszy do tej ruiny widzi **pos. Frostig** w budżecie obecnym, który jest za wielki jak na Polskę dzisiejszą. W dalszym ciągu swoich wywodów **pos. Frostig** szczegółowo mówił o polityce podatkowej rządu, poczem omówił działalność Banku Polskiego. Następnie **pos. Frostig** zarzucił rządowi niewykonanie ugody polsko-żydowskiej, czego dowodem ma być proces Steigera oraz zarządzenia ministra oświaty, ograniczające przyjmowanie Żydów na wyższe uczelnie. Z tych wszystkich powodów koło

żydowskie nie ma zaufania do rządu i zgłasza votum nieufności.

Po przemówieniu **pos. Frostiga** zabiera głos p. prezes Rady Ministrów celem sprostowania niektórych twierdzeń **pos. Frostiga**. **Pos. Frostig** mówił o tem, jakoby odbywały się rokowania o pożyczkę zagraniczną z Rotszyldami. O ile wiem — oświadczył p. premier **Grabski** — Rotszyldowie o tem nic nie wiedzą i rząd również nic o tem nie wie, i bardzo byłby rad dowiedzieć się o tem. Może w kole żydowskim takie wiadomości są. Następnie **pos. Frostig** powiedział: Stwierdzam, że zgłaszali się ludzie, którzy chcieli dać kapitały Polsce i że rząd nie przyjął ich warunków. Muszę stwierdzić, że takich ludzi nie widziałem. Byli ludzie, którzy wmawiali w nas, że wyrobimy dla nas pieniądze, ale takich, którzyby chcieli dać i mieli, nie widzieliśmy. Będę bardzo rad, jeżeli pan poseł będzie mógł udowodnić te swoje twierdzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro, o godz. 3 po południu.

Wiadomości z Gdyni.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwszą willę dzielnicy mieszkalnej oficerów marynarki.

W niedzielę odbyła się skromna, ale doniosła dla rozwoju Gdyni uroczystość. Oto poświęcono kamień węgielny pierwszej willi w dzielnicy mieszkalnej oficerów marynarki wojennej na Grabowie.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościółku miejscowym w Gdyni. Po Mszy św. udali się uczestnicy uroczystości na miejsce, gdzie dokonać miało się aktu poświęcenia kamienia węgielnego do willi por. Bukowskiego z marynarki wojennej w Świeciu. Willa znajduje się opodal dworca kolejowego w zagajniku za tymczasową Komendą Floty; pięknie położone miejsce z widokiem na morze wybrano na rezydencję.

Po 12 na miejsce przybyli: prezes zarządu spółdzielni oficerów komandor Tasinowski, wicepr. major Nipanicz, szef sztabu dowództwa floty komandor Korytowski oraz szereg oficerów marynarki wojennej, w tem właściciel przyszłej willi por. Bukowski. Poza tem przybyli: komandor Poznański, naczelnik Urzędu Mar. Handlowej z Wejherowa, starsza wejherowski Chmielecki, referendarz wojewódzki, p. Dembek, wójt Gdyni Radtke, oraz szereg zaproszonych osób z pośród miejscowego społeczeństwa.

Poświęcenia dokonał proboszcz Gdyni ks. Borowski, aktu zaś położenia kamienia dopełnił prezes spółdzielni kom. Tasinowski.

Gospodarzem podczas całej uroczystości był przedsiębiorca budujący willę, inż. Ziolkowski, budowniczy z Bydgoszczy.

Po akcie gospodarczym tj. Zarząd spółdzielni, zaprosił uczestników na śniadanie na statku „Pomorzanie”.

Cała uroczystość wywarła na uczestników miłe wrażenie.

Jest to paważny krok naprzód nad rozbudowę Gdyni.

Współdzielnia oficerów marynarki powstała w 1922 roku. Początkowo nabyto tereny w majątności rządowej Wysoka, koło stacji Osowa, ale było to za daleko od morza, to też wybrano grunta rządowe na folwarku Grabowo, należącym do Gdyni. Na terenie zakupionym wydzielono około 170 działek, oprócz miejsca na kasyno oficerskie. Działki te rozlosowano między oficerów.

— **Nowa jadalnia polska w Gdańsku.** W środę, 21. bm. otworzył p. Mench, b. współwłaściciel hotelu „Angielskiego” w Warszawie, jadalnię polską w Gdańsku przy ul. Stadtgraben 19, na parterze. Nowa jadalnia nosi nazwę „Locarno”. We wtorek, 20. bm. po południu, gościnni gospodarze podejmowali w nowym lokalu kilkanaście osób bardzo smacznym obiadem i kawą. Brak takiej kuchni, odczuwali już dawno zamieszkujący w Gdańsku Polacy, którzy nie mogą się jakoś przyzwyczaić do mdłych potraw niemieckich.

Obecnie więc mamy w Gdańsku dwie jadalnie polskie, w których nie wydaje się alkoholu, tylko smacznie przyrządzone potrawy według polskiej sztuki kulinarnej, tj. jadalnię p. Mencha przy Stadtgraben 19 i znaną już poprzednio jadalnię pp. Cieśliewicz i Lercha, przy ul. Pfefferstadt 46 a.

Obie jadalnie polecamy paryżowi Polonii, której w Gdańsku jest tak wiele, że naprawdę przy obiadach zarówno w Stadtgraben, jak i na Pfefferstadt będzie zawsze gwarno.

W tym roku przystępuje ostatecznie współdzielnia do budowy pięciu willi. I tak powstaje na początku terenu współdzielni willa por. Bzikowskiego, obok willi kapitana Mikułowskiego. Przed zabudowaniami folwarku Grabowo buduje się p. Dębski, za folwarkiem zaś p. Szemiot i komandor Garnuszewski.

Na drugi rok współdzielnia liczy na kredyt rządowy, co jej umożliwi budowę dalszych kilkudziesięciu willi.

Tak powstaje nowa dzielnica wielkiej Gdyni.

Ze powstaniem prędko i że budynki będą ozdobą Gdyni, najlepszą gwarancję daje osoba budowniczego p. Ziolkowskiego, który w roku bieżącym wybudował już piękną kolonję urzędników skarbowych w Łodzi, złożoną z 52 domów.

„Kapana” ładuje węgiel.

Dziś rano przybył do portu gdyńskiego statek szwedzki „Kapana”, który ma zabrać do Szwecji 3000 tonn węgla polskiego. Załadunkiem zajmuje się firma francuska „Boisunue”, reprezentowana obecnie przez Polaka p. Żółtowskiego.

Znowu wypadek z drągą.

Firma holenderska Ackermann, prowadząca roboty czerpalne w porcie gdyńskim, może śmiało mówić o pechu. Drągi jej ciągle się psują. Nie tak dawno największa drąga, pracująca w porcie, obalila się i obecnie wydobyć jej zabierze sporo czasu i będzie kosztować sporo pieniędzy. Ostatnio jeszcze większa drąga, którą wysłano z Kopenhagi, w drodze do Gdyni, wskutek burzy, przewróciła się na pełnym morzu i zatonała.

Gdynia miastem.

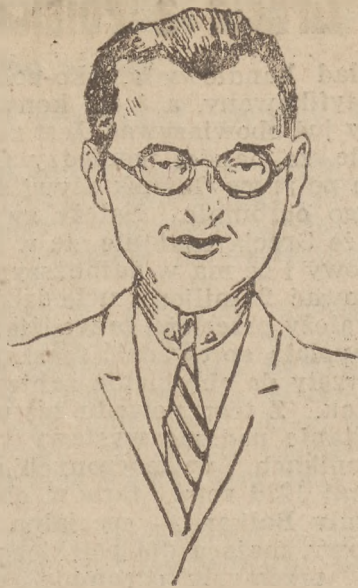
Wedle informacji z kół miarodajnych, w środę w Warszawie zapadnie na Radzie Ministrów postanowienie ostateczne o nadaniu Gdyni statutu miejskiego w granicach powiększonych przez włączenie Oksywi i Chyloni. Będzie to brzożypienia punkt zwrotny w dziejach Gdyni i początek nowego świetnego jej rozwoju.

Obserwator.

Z SALI SĄDOWEJ.

Z nienawiści do własnego syna podpalił własną stodołę. Fryderyk Engler, gospodarz we wsi Gross Saalau, od dłuższego czasu żył nienawiścią do własnego syna, którego, chcąc wydziedziczyć z majątku, postanowił spalić swe domostwo, ażeby upozorować biedę. W tym celu namówił swego siostrzeńca, Brunona Krönkego, który wziął większą ilość słomy, oblał ją naftą i podpalił stodołę. W sprawę tę wtajemniczył też dwie swoje córki: Krystynę i wdowę Alicję Burde. Sąd przysięgłych skazał zbrodniczego wieśniaka Englera na 3 lata domu karnego, Krönkego, który był narządem w ręku E., na 2 lata i 3 miesiące więzienia i wdowę Burde na 6 miesięcy więzienia. Krystynę Engler, z powodu jej nieświadomości sąd uniewinnił.

Zadanie wśród „Echa Gdańskie”



Stelger

domniemany sprawca zamachuna Prezydenta.

List do redakcji.

Od jednego z przyjaciół pisma naszego otrzymujemy list treści następującej:

Szanowna Redakcjo!

Do artykułu „O język polski w Gdańsku” dorzuciłbym kilka słów: Firmy gdańskie korespondują z polskimi firmami wyłącznie prawie po niemiecku. Naodwrot faworyzuje się ze strony Polaków postępowanie Niemców, przez to, że nie tylko firmy polskie, lecz również niektóre władze miejskie odpowiadają na oferty niemieckie w języku niemieckim. Trudno wtedy, by starano się w Gdańsku o korespondencję polską, jeżeli „die Polen können auch deutsch schreiben”. Należałoby zwrócić uwagę firmom polskim, iż nie naród 30-miljonowy do Gdańska winien się odzywać w języku obcym, lecz naodwrot: mały liczebnie Gdańsk posługiwać się winien językiem polskim w korespondencji do firm polskich, a przedewszystkiem do urzędów. Możeby poczta polska przypominała odbiorcom listów w Polsce obowiązek narodowy, stemplując listy z Gdańska: „Prowadź korespondencję w języku ojczystym”.

B. B.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANSK.

Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 października o godz. 7.30 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków i gości prosi

Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9 tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołem! Naczelnik.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania

Cześć Pieśni!

Zarząd.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetlicy miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

SIDLICE.

SIDLICE. Zebranie Towarzystwa Ludowego „Oświata” w Sidlicach odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 4 popoł. w Ochrocie Polskiej przy ul. Kartuskiej 121.

O liczny udział członków i gości zwłaszcza młodzieży prosi

Zarząd: (—) Belling.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Koło śpiewu „Harmonja” w Sidlicach. Próby chóru odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Steppuhn. Punktualne i regularne przybywanie na próby konieczne.

Zarząd.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. Śpiewu św. Cecylji w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi

Zarząd.

Międzynarodowa opieka nad dzieckiem.

W Kongresie opieki nad dzieckiem, który odbył się w Genewie, uczestniczyło 49 państw. Rząd polski nie był, niestety, reprezentowany. Z instytucji polskich brał udział w Kongresie Polsko-Amerykański Komitet pomocy dzieciom. Narady i decyzje Kongresu zasługują na baczną uwagę i winny przyczynić się do zwyższenia w przyszłości zainteresowania ze strony Polski pracami na polu międzynarodowej opieki nad dzieckiem, w której biorą czynny udział najwybitniejsi wychowawcy, hygieniści i t. p. z całego świata.

Pierwsza sekcja kongresowa, poświęcona sprawie śmiertelności wśród dzieci, uchwaliła na zasadzie referatów szeregu wybitnych uczonych i praktyków, kilka rezolucyj wskazujących drogi walki ze śmiertelnością dziecięcą, a zatem: konieczność rozszerzenia nauczania zasad higieny dziecięcej, konieczność zaprowadzenia we wszystkich krajach cywilizowanych urzędów, umożliwiających każdej matce karmienie swego niemowlęcia, konieczność wzmocnienia walki z alkoholizmem i chorobami wenerycznymi, konieczność akcji budowy schludnych domów dla ludności ubogiej i t. p.

Sekcja druga zajęła się w szczególności sprawą dzieci, które się znalazły po za obrębem swego kraju ojczystego. Kongres uchwalił postulat, by rządy wszystkich państw przyszyły dzieciom z krajów obcych chorą, ubogą lub opuszczoną, te same prawa opieki, które przysługują dzieciom tubylczym. Ponadto rezolucja w tej kwestii oświadcza: „Zanim urzeczywistniony będzie zadawalniający system międzynarodowej pomocy dzieciom, Kongres uważa za właściwe, by został utworzony fundusz międzynarodowy, z którego będzie mogła być udzielana w wypadkach szczególnych pomoc dzieciom cudzoziemskim. Kongres zaleca instytucjom prywatnym i społecznym, by w zakresie opieki nad dzieckiem nie czyniły żadnej różnicy pomiędzy dziećmi krajowymi a cudzoziemskimi. Ta sama sekcja obradowała nad sprawą pomocy dzieciom emigrantom w czasie podróży. Założono, by na statkach była zorganizowana specjalna opieka nad temi dziećmi, opieka zarówno moralna jak sanitarna. Personel opiekuńczy winien się składać przeważnie z kobiet.

Trzecia sekcja kongresowa opracowała szereg uchwał w sprawie organizacji wypoczynku i rekreacji dzieci. Rezolucja ogólna, przyjęta jednomyślnie przez plenum Kongresu, brzmi następująco:

„Pierwszy powszechny Kongres dziecka wyraża życzenie, by pomiędzy już istniejącymi organizacjami międzynarodowymi, jak w ogólności pomiędzy wszystkimi instytucjami opieki nad dzieckiem zawarte zostało porozumienie w celu utworzenia stałych ośrodków informacyjnych, wyspecjalizowanych we wszystkich dziedzinach dotyczących dziecka.”

Bazyli Perłow i S-wie

zak. w roku 1787 w Moskwie
obecnie Spółki Akcyjne w Paryżu, Hamburgu, Gdańsku, Warszawie etc.
Bezpośredni import herbaty z najlepszych plantacji. (23517)

Bilans Gdańskiego Banku Emisyjnego.

(Bank von Danzig.)

Aktywa		Pasywa	
Stan gotówkowy w bilonie:			
w bilonie	2.767 069	kapitał zakładowy	7.500.000
w zlocie	4 301	suma not będących w obiegu	32.266.505
w bilonie gdańskim	2.762 769	inne dzienne zobowiązania (konta żyrowe)	
Stan dziennych rachunków bieżących banku angielskiego:		a) konto władz gdańsk i Kas O.	1.772 750
w notach	13.104.125	b) „ „ zagran. i banków	2.929.811
stan pokrycia w tratach	16.953.652	c) „ „ prywatne	1.954.806
„ zastawów	682.188	Zobowiązania z terminowym prawem wymówienia.	
„ walutowy	21 217 184	inne pasywa	11.243.033
„ innych dziennych rach.	3.640.763		
Stan rachunków z terminowym prawem wymówienia.			

Stan Banku v. Danzig z dnia 15. X. 1925 wskazuje na ultimo października dalszy odpływ kapitału w formie weksli i zastawów w sumie 886.198 G. Natomiast zmniejszył się obieg bilona o 3.021.165 G. Równocześnie zmniejszyły się sumy zabezpieczone żyrami o 2.635.425 G. Zmniejszenie się środków płatniczych oraz walut obcych odpowiada wzmózonemu odpływowi waluty angielskiej i innych dewiz. Urzędowe pokrycie stałe w notach wynosi 40,6%, a pokrycie dodatkowe w wekslach i bilonie 61,1 procent.

Dobre i niedobre objawy.

Dla oceny obecnej naszej sytuacji gospodarczej, rzeczą niezbędną jest zastanowić się nad najbardziej wymownymi cyframi naszego wywozu i przywozu.

Nasz przywóz w sierpniu r. b. wart był w złotych 116 285 tys., zmniejszył się więc w stosunku do lipca o 57 okragło milionów złotych. Najwydatniej spadł dowóz zboża i maki z 52 na 8 milionów.

Deficyt naszego bilansu handlowego w lipcu wyniósł ogromną sumę 86 533 tys. złotych. Już w sierpniu spadł on na 11 916 tys. zł. Wywóz nasz bowiem wzrósł do 104 369 tys. wobec 86 734 w lipcu, co stanowi wcale pokaźną sumę 17 637 tys. (11 316 tys. wywieźliśmy więcej zbóż, o trzy miliony przeszło powiększyliśmy wywóz produktów pochodnych roli, jak mięso, jaja itd., o osiem milionów wywóz fabrykatów przedziałanych i o trzy miliony węgla. Prawie o dwa miliony wywieźliśmy mniej cukru i o trzy drzewa.

Bilans więc handlowy polski w sierpniu wykazał bardzo i to bardzo znaczną poprawę i to powiedzmy poprawę stałą, gdyż eksport węgla rośnie, znacznie też w najbliższych miesiącach musi wzrosnąć wywóz zbóż i pochodnych roli.

Dla uwypuklenia obrazu pozwolimy sobie porównać sierpień obecny z sierpniem roku zeszłego, roku, w którym o obecnej panice gospodarczej nie było nawet mowy

0162 przywóz w sierpniu 1924 wynosił 81.304 tys. zł. czyli o 35 mil. (okragło) mniej niż obecnie. Wywóz zaś 63.432 tys. zł. czyli o 41 mil. (okr.) mniej niż teraz. Deficyt za sierpień zeszłoroczny więc równał się 18 mil. zł. (okr.) czyli był o 6 milionów większy.

Poprawa jest zatem bardzo i to bardzo poważna. Rzecz między innymi niezmiernie ciekawa, że, gdy środki opałowe wywiezione przez nas w sierpniu r. 1924 kosztowały 12.889 tys. zł. to obecnie wynosi ich wartość 14.536, czyli już obecnie bojkot węgla polskiego przez Niemców przestaje nam szkodzić.

Są wszakże w zestawieniach cyfrowych zjawiska mniej pomyślne. Nie uważamy za takie spadek wywozu drzewa, co zależne jest od sezonu, uderza przecież wzmózony wzrost przywozu artykułów żywności, jak wina, jedwabi, konserw, pachnidła itp. Lipiec więc przysłał wina za 443 tys. zł., a sierpień za 1 087 tys. Tkanin jedwabnych w tym samym czasie wwieziono za 1 132 tys. i 21 96 tys.

Widocznie, że w sierpniu jeszcze się niezbyt oszczędzało. A było na czem.

— Ruch w porcie gdańskim. Zawinęły w dniu 17 bm.: „Stade”, niem. żaglowiec motor. z Pławy. — dopływami rzeczniemi — próżny (Ganswindt); „Altheidelberg”, niem., z Pławy, próżny (Lenczat); „Laima”, lotewski, z Pławy próżny (Behnke & Sieg).



Nie spóźnij się

z zapisaniem
„ECHA GDAŃSKIEGO”
na miesiąc listopad. Czas największy odnowić przedpłatę, by uniknąć przerwy w dostarczaniu „ECHA GDAŃSKIEGO”.

Szan. Czyteln. prosimy o agilitację dla „ECHA” w kołach znajomych.

Zawinęły w dniu 18 bm.: „Agnes Harrison” angielski, z Kłajpedy, próżny (Danz. Schiffahrtskontor); „Tiger”, holownik niemiecki z barkami: „Walter” i „Wega” ze Szczecina, próżne (Artus); „Maron”, niem., z Rygi, z towarami (Wolff); „Mollösund”, szwedzki, ze Stokholmu, z towarami (Hartwig); „Baune”, norweski, z Kłajpedy, próżny (Danz. Schiffahrtskontor); „Marie Therese”, gdański, z Horsens, próżny (Behnke & Sieg); „Wasa”, estoński, ze Szczecina, próżny (Bergenske); „Hermann Sehle”, żaglowiec niemiecki, z Kilonji, ze spirytusem.

Odpłynęły w dniu 17 bm.: „Kulbaga”, lotewski do Rygi, z węglem (Danz. Schiffahrtskontor); „Pommerania”, niem., do Apenrade, ze zbożem (Prowe); „Fortuna”, żagl. niem. do Elbląga, z kamieniami (Ganswindt); „Seine”, francuski, do Bordeaux, z towarami i drzewem (Reinhold); „Kurland”, lotewski do Kłajpedy, z węglem (Reinhold); „Hammonia”, gdański, do Brake, z drzewem (Behnke & Sieg).

Odpłynęły w dniu 18 bm.: „Willy”, niem., do Stokholmu, ze spirytusem (Grabs); „Fulton”, duński, do Antwerpii, ze zbożem (Ganswindt); „Eally”, duński żaglowiec motor., do Holbäck, z żytem (Ganswindt); „Florens”, szwedzki żaglowiec motor., do Aalborg, z żytem (Ganswindt); „Sigrune”, niem., do Antwerpii, ze zbożem i wieprzami (Behnke & Sieg); „Ernst”, holownik gdański z barkami: „Danzig I” i „Danzig II”, do Kopenhagi, z węglem (Behnke & Sieg); „Gertrud”, niem. żagl. motor., do Uleahorga, ze zbożem (Bergenske); „Adalbert”, niem. żagl. motor., do Kolding, z cukrem i solami potasowymi (Bergenske); „Castor”, szwedzki, do Udevalla, z węglem (Artus); „Nils Ebbesen”, duński, do Kopenhagi, z pasażerami i towarami (Reinhold); „Linnea”, szwedzki żagl. motor., do Holbäck, z żytem (Ganswindt).

GIĘŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 21. 10. 1925.

100 zł.	86,00—
Warszawa przekaz	89,00—
Londyn czek	86,02
„ przekaz	25,19

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 21. 10. 1925 r.

Buenos Aires	—1,727
Japonia	—1,723
Konstantynopol	—2,375
Londyn	—20 302
Nowy Jork	—4,195
Rio de Janeiro	—0,624
Amsterdam	—165,63
Ateny	—5,61
Bruksela	—19,11
Gdańsk	—80,59
Helsingfors	—10,547
Włochy	—16,70
Jugosławia	—7,445
Oslo	—65,14
Paryż	—18,47
Praga	—12,42
Hiszpania	—60,22
Stokholm	—112,16

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 20. października 1925 r.

Dewizy:	tranz.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	5,98	6,00	5,96
Holandja	241 16	241,76	240 54
Londyn	29, 5	29,13	28,93
Paryż	26 65	26,72	26,58
Praga	17,81	17,85	17,77
Szwajcaria	115,60	116 89	115,31

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Pfefferstadt 3. erscheinende wöchentl. 6 mal „Echo Gdańskie” für den Monat **November 1925** und zahle an Bezugspreis 2,50 Dzg. Guld., nebst Bestelgeld 48 Dzg. Pig

Vor- u. Zuname (Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse (Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestelgeld erhalten zu haben bescheinigt

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie” dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „Echo Gdańskie” na **listopad 1925 r.** za 2,10 guld., z odnośzeniem do domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „Echo Gdańskie” na **listopad 1925 r.** za 3,— zł wraz z opłatami pocztowymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zł. 3.—

tytułem przedpłaty z opłatą na „Echo Gdańskie” za październik 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia 1925

podpis:

Adwokat
Stefan Szlachetkiewicz
osiedlił się
w Kartuzach
przejął kancelarię po adwokacie
p. Weidmanie przy
ulicy Parkowej.

Skuteczną metodą
wyuczam najnowzych obecnej doby tańców
w międzynarod. szkole tańców
Charles Horst
Gdańsk, Langermarkt 15, II p.

Nauka odbywa się według zasad francuskich jako też podług niemieckiego związku sportowo-taneczno, dla początkujących, zaawansowanych i również poszczególnych osób. — Zapisy przyjmują się codziennie od godzin 12—2 popoł. i od 5—7 wieczorem



Popiera'cie
Gdański przemysł!
Gdańską pracę!
Max Kraatz
Ohra-Danzig
Chem. Walcherei-Färberei
Pumpen-Walcherei-Färberei

Filja we wszystkich dzielnicach miasta
w Oliwie, Wrzeszczu i Sopotach.
Telefon 573.
Starozaprowadzony, duży zakład, najlepsze
maszyny, wykwalifikowany personel, poręcza
pierwszorzędną pracę w naj-
krótszym terminie dostawy.
Palenie pilśni
szybko i tanio.

z t.
Proszki dla dorosłych
"KOWALSKINA"
usuwa **Ból Głowy**
Wyroby Lab. Chem. farm.
Ap. Kowalski.

OGŁOSZENIA W ECHU GDAŃSKIM

to mur

o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do

ECHA
GDAŃSKIEGO
Pfefferstadt 3 - Tel. 2861

Jedyny żurnal w języku polskim!

600 modeli!

Jesień/zima 1925/26.



Modely wytworne
i praktyczne

CENA zł 3,95 Do każdego modelu oddzielnie: gotowy ilustrowany krój!
Do nabycia wszędzie!

Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „RUCH”, S. A.
Dział: Plac Wolności 3 W POZNANIU Hurt.: Ratajczaka 36'

Koniecznik zaraz

trzeba odnowić abonament, i to wprost
w urzędzie pocztowym albo przez listowego
na miesiąc listopad.

Blankiet (formularz) do zapisania „Echa Gdańskiego”
zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

LOCARNO

Stadtgraben 19. Stadtgraben 19.

Kuchnia Warszawska
pod osobistym kierownictwem byłego
wspólnika Hotelu Angielskiego
w Warszawie.

Otwarcie w środę, dnia 21. b. m.

LOCARNO
wydawać będzie

śniadania, obiady i kolacje

po cenach przystępnych i otwarte
będzie od godz. 7 i pół do 11 wiecz.

Ceny wraz z obsługą bez specjalnego procentu.

Z poważaniem

A. Mench.

KUCHNIA
WARSZAWSKO-WIEDENSKA
CIEŚLEWICZ I IERCH
GDAŃSK, Pfefferstadt Nr. 45a

wydaje
jedynie w swoim rodzaju śniadania, obiady i kolacje.

Śniadania od 8—11 1.— gld.
Obiady z 3 dań od 12—5 popoł. 1.20 gld.
Kolacje od 5—12 1.— gld.

63G Ceny łącznie z usługą.
W poniedziałki: kiełbasa z kapustą.
W czwartki: flaki po polsku.

W soboty: golonka wieprzowa z kapustą.
W sobotę i niedzielę koncert od 7—12.

Osoba inteligentna

znająca życie i gospodarstwo domowe
poszukuje jakiegokolwiek pracy.
Zgłoszenia do „Echa Gdańskiego” pod M. K.

Złote rytki, podzwrotnikowe ptaki i ryby
szlachetne z Harzu kanarki, doskonałe
spławaki St. Seiferta, papugi i małpy.
Pokarm dla ryb i ptaków.
Przybory i zwierzęta dla zoologów.
Wysyłka do wszystkich miejscowości.
W razie zapytania zwrot portorji. 63G
SPITZ, Import zwierząt
Gdańsk, Paradisegasse, narożnik Böttchergasse.

Chcesz być zdrow,

By cie nie bolała głowa,
Pij tylko **PERŁOWA.**
Herbatę

OGŁOSZENIA DROBNE.

POSADY

Intownik
do fabryki maszyn po-
trzebny. Oferty pod
„Dobra czystość” do
„Echa Gdańskiego”.

Młodsza
siła biurowa naych-
miast potrzebna. Zgł.
do Echa Gdańsk. pod
„Siła”. (G D 86)

Stenotypistka
ze znajomością steno-
grafji polsk. potrzebna.
Of. pod „Stała posada” do
„Echa Gdańskiego”.

Agronom
człowiek sumienny i
pracowity może się zgło-
sić niemiennie do Echa
Gdańsk. pod „Agronom”
(G D 87)

Woźny
bankowy poszukuje po-
sady. Oferty pod „Uz-
ciwy” do „Echa Gdań-
skiego”.

Kucharka
z 7 letnią praktyką
umiejąca dobrze i sma-
cznie gotować poszukuje
posady. Zgłoszenia pod
„Kucharka” do Echa
Gdańskiego. (65 G)

Poszukuje
nauczyciela (iki), osoby
energicznej, która by udzie-
lała lekcji angielskiego.
Zgł. do Echa Gdańskiego
pod „Anglik”. (48G)

Buchalterka
na wyjazd do Grudzią-
dza, potrzebna, znajom-
ość niemieckiego po-
żądana, lecz niekonie-
cznie. Oferty pod „Ru-
tyna” do „Echa Gdań-
skiego”.

Korespondent
ze znajomością amery-
kańskiej buchalterji na
wyjazd do cukrowni po-
trzebny. Oferty do adm.
„Echa Gdańskiego” pod
„Zapewniony byt”. Of-
menwzględnie pozo-
stać bez odpowiedzi.

Ekspedientka
z 4-letnią praktyką
pracującą dotychczas w
branży towarów krótk-
kich, dłuższy czas bez
pracy poszukuje posady.
Łask. spieszne of. upr.
się do Echa Gdańsk.
pod „Bez pracy”. (GD 77)

Inteligentna
młodsza panią z ukoń-
czoną szkołą (Chojnice)
poszukuje posady jako za-
stępca domu. Pensja za
porozumieniem obu stron.
Łask. zgł. pod „50” do EG.
GD. (78)

Ekspedient
z branży biurowej.
Lat 24 poszukuje od 1.
XI. 25 zajęcie. Łask.
oferty uprasza się zło-
żyć pod „L. K.” do Echa
Gdańskiego. (G D 88)

Poszukuje
posady jak monter.
Oferty pod „Znany” do
„Echa Gdańskiego”.

Kelner
okrętowy ze znajomością
języka szwedzkiego po-
trzebny. Oferty pod
„Zdrowie” do „Echa
Gdańskiego”.

Sierota
panna lat 33 znająca się
na dobrej wykintnie,
kuchni, umiejąca praso-
wać sztywną bieliznę i
szyc poszukuje posady u
samotnego pana. Of. pod
„Sierota” do Echa Gdań-
skiego. GD. (79)

Szofer
kawaler szuka posady.
Zgł. pod „Szofer” do
Echa Gd. GD 78

Poszukuje
miejsca szlifera bry-
lantów na wyjazd z
granicy. Oferty pod
„Zdolny” do „Echa
Gdańskiego”.

LEKCJE
Lekcyj
muzyki (fortepjan) u-
dziela nauczyciel rutyn.
Zgł. pod „Protesor” do
Echa Gdańsk. GD 74

Poszukuje
lekcyj francuskiego Of-
upr. się złożyć do Echa
Gdańsk. pod „Francuz”
(GD 76)

Angielskiego
udziela były słuchacz in-
stitutu „Cooper Union”
wymowa anglo-sa-ka
Zgł. pod „Lekcje” do
Echa Gdańskiego. (G 59)

Polskiego
i francuskiego u dzieln.
Zgł. pod „Sopot” do
Echa Gd. (GD 75)

MIESZKANIA

Zamienie
mieszkanie 6 pokojowe z
wszelkimi wygodami na
2—3 pokojowe. Zgłosz.
pod „Stadtgraben” do E-
cha Gdańskiego. GD. 89.

Mieszkanie
Młode bezdzietne małżeń-
stwo poszukuje mieszka-
nia 2—3 pokojowe z ku-
chnią. Oferty z podaniem
ceny uprasza się złożyć
do Echa Gdańskiego pod
„Spokojni”. GD. 80.

SPRZEDAŻ
Aparat
fotogr. 13x18 z przybo-
rami tanio na sprzedaż.
Of. pisemnie do Echa
Gd. pod „Fotograf”.
(G D 85)

Sprzedaż
dom ze sklepem kolon-
jalnym w dobrym pun-
cie miasta. Pośrednicy
wykluczeni. Zgł. pod
„Sprzedaż” do Echa Gd.
(G G 82)

Pokoje
męski jak nowy oraz
garnitur klubowy na
sprzedaż. Zgł. do Echa
Gd. pod „Natchemiasz”.
(G D 84)

Sprzedaż
1 parę trzewików dam-
skich nr. 38, sukienkę
balową i płaszcz bardzo
tanio. Of. d. Echa Gd.
pod „Bieda”. (G D 70)

Jadłanka
dębowa korzystnie na
sprzedaż. Zgł. do Echa
Gd. pod „Korzystne ku-
pno”. (G D 83)

Futro
damskie sobolowe jak
nowe na sprzedaż. Zgł.
pod „Futro” do Echa Gd.
GD 86

KUPNA
Frak
mało używany kupię
Fraka średnia Of. pod
„Frak” do Echa Gd.
(G D 72)

Kształcwo
orz. głównej ulicy z
warsztatem ewtl. z ma-
szynami kupię za go-
tówkę. Zgł. do Echa
Gd. pod „Rz. znictwo”.
(G D 73)

Kupię
dom i wpłace większą
część należ. gotówk.
Zgł. pod „10.00” do Echa
Gdańsk. (G D 74)

ROZMAITOŚCI

Wdowa

lat 32 z 2 dziećmi. Je-
dno 4, drugie 6 lat. Znu-
dona monotonią życia,
wydaje za mąż za ur-
zędnika lub kupca do
lat 50. kawa era lub
wd. wca. Posadam mie-
szkanie własne, umebl.
złożone z 3 pokoi. Pa-
ni wie, którym zależy
na szczęśliwym pożyciu
małżeńskim, zechce
of. rty swe nadesłać do
adm. Echa Gdańsk. pod
„Wdowa”. (GD 90)

Kawaler
w wieku lat 38 na do-
brej stan wisku lecz-
nie posiadając gotówki,
poszukuje na tej drodze
żony muzykalnej, zamoż-
nej, nałęczniej z rodzin-
y emianskiej. Rozwódki
ub wdow z dzieckiem
mają pierwszeństwo. Of-
d. „Matrymonjalny” do
„Echa Gdańskiego”.

Pani,

katolicka, wdowa
z majątkiem
poszukuje znajomości
wzrządu urzędnika,
starszy nauczyciel i
wdowc ma pierw-
zeństwo, w celu na-
trymonjalnym. Oferty
uprasza się pod M. Ce-
gleisi, poster. reszanie
Grudziądz. (2414)

Panna
lat 28, średniego wzro-
su, podobno sympatyczna,
na. posiadająca wy-
kształcenie gimnazjalne
obecnie na posadzie w
firmie handlowej pozna-
jącej, poważnie myślicąco
mężczyznę od lat 35—45,
wcielumatrymonjalnym.
Of. pod „Poważna” do
„Echa”. (G D 92)

Rozwodnik
lat 40, w roztu średniego,
dobrej buiowy, noszu-
kuje żony, dobrze usytu-
owanej. Of. pod „Atleta”
do „Echa Gdańskiego”.

Student
politechniki poszukuje
znajomości pani, która-
by mu dopomogła ma-
terjalnie do ukończenia
studjów, wzamian za co
wyuczyłby ją języków
obcych, a później o ile
charaktery obojga bar-
monjowały ze sobą, go-
tów zawrzeć związek
m. lęński. Łask. zgło-
szenia do adm. „Echa”
pod „Pom. c w studjach”.
(G D 89)

Młody
człowiek na wysokim
stanowisku reprezentacy-
nym, mający świetną
przyszłość i byt zapew-
niony, poszukuje dożgon-
nej przyjaciółki z więk-
szym posagiem, Wdowa
niewykuczona. Oferty
z dołączeniem fotografii
pod „Sierjo” do „Echa
Gdańskiego”.

Panna
lat 42, posadza z wła-
snym mieszkaniem i urza-
dzeniem poszukuje męża,
rzemieślnicy maia nierw-
szoństwo. Oferty pod
„Sukój” do „Echa Gdań-
skiego”.

Luksemburg.

Wytworne album za-
wierające 50 barwnych
i 45 dwutonowych re-
produkcyj obrazów znaj-
dujących się w muzeum
luksemburskim. Wiel-
kość 38x28 cm, cena
50 zł. Z przesyłką za-
obranie 52 zł. Wysy-
ła M. Arct. Warszawa,
Nowy Świat 35. (2390)

Buchalterji
wyuczają listowne kur-
sa Sekulowicz, War-
szawa Żorawia 42. Po
ukończeniu — egzamin,
świadectwo. Żadajcie
prospektów.

Zgubiono paszport
wydany przez magi-
strat miasta Łodzi, na
imię Franciszka Mosiń-
skiego, Łask. znalazca
zechce oddać zgubę w
administracji „Echa”
zgodnie otrzymaną nagrodę
pozostawioną tam prze-
zemiennie. W wysokości
15 guldenv. Z powa-
żaniem Franciszek Mo-
siński.